

GAZETA POLSKA

WARUNKI PRENUMERATY
ROZCZNIĘ

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 5 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 2 dolary
Sprzedaż w kioskach \$500 za numer.

Prenumeraty opłaca się z góry.

Za artykuły podpisane Redakcja nie odpowiada. — Reklamów nie zwraca się, nawet te, które nie są drukowane.

Numer dzisiejszy 10 stron druku.



Największy i najstarszy organ Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej

Redaktor odpowiedzialny: KAROL KRYŃSKI

Adres dla listów i przesyłek pocztowych
GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curityba — Paraná — Brasil.

Redakcja i Administracja:
Rua Aquidaban N° 842

Sekeja administracyjna w São Paulo

J. M. HOLESKI
— Caixa Postal, 2295

Adres Filiji „Gazety Polskiej“ w Ameryce:
A. S. WĘGRZYN
1134 Milwaukee Ave. — Chicago, Ill. — N. America

Nr. 16

São Paulo-Kurytyba, 16 Kwietnia 1932

Rok 41

KONSTANTY LECH.

O właściwy stosunek do nowej ustawy o ustroju szkolnictwa w Polsce.

Zamieszczając artykuł p. Konstantego Lecha, dotyczący doniosłych kwestyj ustrojowych szkolnictwa w Polsce, nadmieniamy, iż ukazuje się on w innych organach prasy polskiej w Paraná. Artykuł przeznaczony dla „Gazety Polskiej” został przez autora poddany pewnym drobny zmianom.

Red.

Polska przeżywa obecnie niezmiernie doniosły okres swej niepodległej egzystencji, okres zasadniczej przebudowy ustroju państwowego. Dotychczasowe prawodawstwo polskie było albo odziedziczone po zabrcach i, w braku innego, stosowane w życiu Państwa, albo też było uchwalane gorączkowo, bez należytych doświadczeń, bez dostatecznego przemyślenia, często w czasie, gdy do granic szturmował wróg; z pośpiechem, dyktowanym natychmiastowymi potrzebami wskrzeszonego do życia organizmu państwowego.

W poprzednich sejmach nie było stałej zdecydowanej większości, a więc nie mogło być i stałego programu pracy; najważniejsze ustawy przechodziły przypadkową większością kilku głosów, by po kilku miesiącach nie odpowiadać już nowej przypadkowej większości.

Obecny Sejm posiada zdecydowaną stałą większość, która teraz przebudowę Polskę. Rząd przygotowuje i wnosi do Sejmu ustawę za ustawą, które tam z małymi zmianami przechodzą i stają się cegiełkami nowego prawa państwowego.

Prace Rządu i stojącej na nim większości sejmowej spotykają się z ostrą krytyką opozycji z prawej i z lewej strony. Ostrość tej krytyki wzrasta, bo Rząd i większość sejmowa, wierząc w słuszność i pożyteczność swej pracy dla Państwa, oraz mając zapewnione zwycięstwo w Sejmie, nie liczą się z głosami opozycji, przeprowadzają uchwały i prawa, i biorą za nie odpowiedzialność przed narodem.

Jak do tych spraw ustosunkowała się kolonja polska w Brazylii? Jak powinna się ustosunkować?

Słusznie pisze p. Benradt w N° 26 „Ludu”, że i wychodźstwo ma najwyższy interes, aby wszystko działało się w Polsce dobrze. I wychodźstwo, choć nie bierze bezpośredniego udziału w rządzeniu Rzeczypospolitej nie może być obojętne, na to, co się w niej dzieje. To też każdy z nas czytając o tych przemianach, doznaje jakichś uczuć, uczuć radości, wiary, dumy, lub smutku i niewiary. Jak w Polsce tak i tutaj są ludzie, którzy do nowych zmian odnioskują się z uznaniem, a nawet z entuzjazmem, ale są tacy, którzy ustosunkują się do tych zmian

krytycznie. Każdy człowiek ma swój pogląd na życie i jego potrzeby i każdy ma prawo chcieć, żeby życie kształtowało się zgodnie z jego idealami.

Nasz głos jednak z tej odległości, nie może mieć żadnego wpływu na prace Rządu i Sejmu. My stąd nie pomożemy większości rządowej w jej pracy, ani nie wzmocnimy opozycji przez krytykę posunięć rządowych.

To też tutejsza prasa polska winna nas przedewszystkiem informować o tych przemianach, jakie w Polsce zachodzą, oraz budzić do Polski zaufanie, przez wyjaśnianie czytelnikom sensu tych przemian.

Nawet prasa sympatyzująca z opozycją winna się zdobyć na tyle obiektywizmu, żeby wskazywać i podkreślać dobre strony działalności władz w Polsce, aby nie siać niewiary i zniechęcenia, a nawet naprawiać to zniechęcenie jakie może powstać u tych, którzy czytają pisma opozycyjne z Polski. Przez taki stosunek do spraw polskich nasza prasa spełni swój obowiązek wobec dalekiej ojczyzny, utrzyma wychodźstwo przy polskości i nie dopuści do tego, żebyśmy po kilku latach nieobecności w Polsce w czasie największych tam przemian, nie stali się cudzoziemcami, którzy jej poznać po powrocie nie będą mogli.

W dniu 26 lutego b. r. Sejm polski uchwalił, a w dniu 11 marca Senat zatwierdził nową Ustawę o ustroju szkolnictwa w Polsce. Ustawa ta ma ogromne znaczenie dla przyszłości Rzeczypospolitej, bo decyduje o tem w jakich szkołach i w jakich warunkach będzie się kształcić nowe pokolenie Polaków, cztery miliony dzieci polskich.

Ponieważ w prasie kurytybskiej nie omówiono dotychczas samej ustawy, natomiast pojawiła się jej krytyka, postaram się scharakteryzować tę ustawę i jej krytykę

Oto najważniejsze postanowienia nowej ustawy szkolnej:

Dla dzieci do lat siedmiu będą organizowane przedszkola.

Wszystkie dzieci po ukończeniu 7 lat życia są obowiązane uczęszczać do szkoły przez lat siedem. W wyjątkowych wypadkach Minister może skrócić obowiązek szkolny do lat 6, lub podnieść do lat 8. Młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej podlega obowiązkowemu dokończaniu do 18 roku życia.

Szkola powszechna jest siedmioletnia, siedmiodziałowa i dzieli się na 3 stopnie. Pierwszy stopień obejmuje oddziały od 1 do 4, drugi 5 i 6, trzeci 7. Po ukończeniu pierwszego stopnia, czyli 4 oddziałów szkoły powszechnej, młodzież może przechodzić do niższych szkół zawodowych 2 i 3-letnich, zaleźnie od

w Polsce.

zawodu. Po ukończeniu drugiego stopnia szkoły powszechnej, czyli 6 oddziałów, uczniowie mogą iść do gimnazjów, lub do szkół zawodowych stopnia gimnazjalnego 2, 3, 4-letnich zaleźnie od zawodu. Obowiązek szkolny kończy się na trzecim stopniu szkoły powszechnej, czyli po ukończeniu 7 oddziałów.

Gimnazjum jest czteroletnie i daje prawo wstępu do liceum i do szkół zawodowych stopnia licealnego. Licea są dwuletnie i mają różne programy, np. humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy, zawodowy etc.

Nauczycieli szkół powszechnych kształci się w trzyletnich liceach pedagogicznych, do których można się dostać po ukończeniu gimnazjum, lub w dwuletnich pedagogiach, do których przyjmuje się kandydatów po ukończeniu liceum ogólnokształcącego. Nauczycieli przedszkoli kończą czteroletnie seminarja, do których przyjmują kandydatki po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej, lub w dwuletnich liceach dla kierowniczek przedszkoli, do których przyjmuje się kandydatki po ukończeniu gimnazjum.

Ukończenie liceum ogólnokształcącego, pedagogicznego, dla kierowniczek przedszkoli, lub zawodowego daje prawo wstępu do szkół wyższych.

Ustawa ta ma być wprowadzona w życie w ciągu lat sześciu.

A teraz rozpatrzmy zarzuty, jakie się tej ustawie stawiało:

Zarzuca się jej, że została opracowana w tajemnicy, bez zapytania o zdanie przedstawicieli nauki polskiej, że nie stawia wyraźnie nauki religii, że wychowanie państwowe, tak mocno w ustawie postawione, sprowadzi się w praktyce do kultu dla Marszałka i uznania dla dzisiejszego systemu rządzenia.

Słusznie się podaje, że Senat Wszechnicy Jagiellońskiej, Episkopat, niektóre organizacje nauczycielskie i niektóre rodzicielskie krytykowały tę ustawę.

Trzeba jednak dodać, że Związek Nauczycielstwa Polskiego, liczący przeszło 40.000 członków, czyli około 2/3 całego nauczycielstwa polskiego, pisze o tej ustawie z entuzjazmem, że II-gi Zjazd profesorów i docentów szkół akademickich, jaki się odbył w Warszawie 7 lutego, przy obecności 60 profesorów, uchwalił następującą rezolucję: „Zjazd z uznaniem przyjmuje do wiadomości ogólne wytyczne ustawy o ustroju szkolnictwa, wniesionej do izb prawodawczych”.

Szkoda, że mówiąc o religii, nie wspomina się, że te sprawy są wyraźnie określone konstytucją i konkordatem, który w art. 13 mówi, że religia jest obowiązkiem i dokładnie określa, w jaki sposób i przez kogo będzie wykładana, że wobec tego powtarzanie tych szczegółów w ustawie o ustroju szkolnym nie było konieczne. Szkoda, że nie przytacza się wyjątku z mowy posła Ks. Szydleckiego, który o projekcie ustawy powiedział, że jest wyrazem dążeń nauczycielstwa polskiego, że ujmuje sprawę ustroju ze stanowiska państwa i przyszości państwa naszego, dlatego do tego projektu chcę się ustosunkować życzliwie, — albo wyjątku z mowy posła Ks. Czuja, który oświadczył w Sejmie: „Miałem wątpliwości, czy społeczeństwo ustosunkuje się życzliwie do projektu, ale wyjazd na prowincję przekonał mnie, że wszystkie warstwy społeczne odnoszą się do projektu nie tylko przychylnie, ale oczekują jego realizacji, mimo pewne zastrzeżenia w szczegółach, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. P. Minister zbuduje sobie piękny i trwały pomnik, o ile uda mu się wprowadzić tę ustawę w życie”. Chyba więc nie jest z religią tak groźnie, jeżeli katolicy księża posłowie tak o ustawie mówią. Szkoda wreszcie, że nie przytacza się argumentów naszych ministrów oświaty, którzy kult dla wielkich i świetlanych postaci naszej historii, jaką jest Marszałek Piłsudski, zalecają i nakazują, jako jedną z najlepszych metod wychowania narodowego. Co do pośpiechu i tajemnicy, w jakiej miał projekt być przygotowywany, to obok głosów krytyki warto było zwrócić uwagę na słowa ministra Jędrzejewicza, który stwierdził, że dyskusja nad ustrojem szkolnictwa trwa w Polsce od powstania Państwa, że zebrane wyćinki z prasy o projekcie, dałyby kilka dużych tomów, że niema dziś w Polsce człowieka zainteresowanego, który nie zdążyłby wyrobić sobie w tej sprawie własnego zdania, że wreszcie projekt ten zawiera w sobie elementy dawniejszych projektów, znanych i dyskutowanych przez wszystkie zainteresowane instytucje.

W dalszym ciągu zarzuca się ustawie, że daje zbyt ogólne przepisy i duże uprawnienia ministrowi oświaty, że zmniejsza obowiązek szkolny w województwach zachodnich do lat sześciu. W czasie dyskusji nad ustawą w Sejmie i na te zarzuty znalazł tam odpowiedź. Oto co mówił minister Jędrzejewicz: „Opozycja ustosunkowała się krytycznie do uprawnienia ministra dotyczącego skrócenia obowiązku szkolnego do lat 6, o ile to będzie konieczne, ale nikt z mówców opozycji nie podkreślił zdobyczy, jaką daje ustawa, że obowiązek szkolny może minister podnieść do lat 8. Sądząc z głosów opozycji, można by przypuszczać, że minister oświaty jest przedstawicielem Ciemnogrodu, że Sejm musi bronić oświatę wobec ministra oświaty. Imputowanie ministrowi tendencji redukcji oświaty, jest chyba wynikiem złej woli. Co do ogólnikowości ustawy, Minister powiedział: „Występować z ustawą, w której byłoby wszystko przewidziane, z ustawą sztywną, byłoby niebezpiecznie, gdyż trzeba by ją szybko nowelizować. Ustawa musi być ramowa i ogólna, aby później szkolnictwo nie przeżywało ciągłych wstrząśnień. Minister nie jest wrogiem oświaty, on przedewszystkiem stoi na straży interesów szkolnictwa”.

Wreszcie najpoważniejsze zarzuty, że ustawa rozbiła dotychczasowe ośmioletnie gimnazjum, że obniża jego poziom, oddając dwie niższe klasy szkole powszechnej, w której uczą nauczyciele gorzej przygotowani, że wreszcie ludność wiejska będzie pokrzywdzona, bo na zapadłych wsiach są szkoły tylko czterooddziałowe, z których do nowego gimnazjum nie będzie się można dostać, gdyż będzie wymagane przygotowanie sześcioletnie.

A oto argumenty przeciwnie. Minister Jędrzejewicz mówi: „Jedynym szczegółem ustawy, atakowanym przez opozycję jest rzekome skrócenie dzisiejszej szkoły średniej o dwa lata od dotu. Argumenty te wiszą jednak w powietrzu. Dzisiejsza szkoła średnia jest w rzeczywistości 5 klasową szkołą, gdyż trzy niższe klasy co do swego programu są identyczne z programem odpowiednich klas szkoły powszechnej. Projektowana więc reforma przedłuża czas studiów w szkole średniej o jeden rok.” Poseł Stefanik: „Opozycja rozdziela szaty nad tem, że dziecko wiejskie według nowego projektu ma zamknięty dostęp do dalszego kształcenia się. Że całe rozumowanie opozycjonistów o obydwu stron nie wytrzyma krytyki, to świadczy fakt, że w dzisiejszej jednoklasówce prawie żadne dziecko nie zdaje egzaminu do kl. I gimnazjum bez uprzednio dłuższego przygotowania się przy pomocy korepetytora, a to za sobą pociąga duże wydatki pieniężne. Według nowego projektu dla dzieci zdolnych z pierwszego szczebla szkoły powszechnej jest przecież otwarta droga do II stopnia bez pomocy korepetytora, a stąd już idzie dziecko tam, gdzie je ciągnie zamiłowanie. Ze względu na to, że w każdej niemal gminie wiejskiej mamy szkoły powszechne, wyższego typu, umieszczenie w nich dziecka nie będzie napotykało (Dokończenie na stronie 10-ej).

Telegramy z Polski i ze świata.

POLSKA.

Marsz. Piłsudski w Egipcie.

Kair. (PAT). — Dnia 16 marca król Egiptu Fuad I wydał śniadanie na cześć Marszałka Piłsudskiego. Marszałek udał się do pałacu królewskiego Abdine o godz. 12-tej w południe samochodem paselstwa. Marszałkowi towarzyszyli adjutant kpt. Lepecki i sekretarz Poselstwa R. P. Maliński. Przed pałacem oddział gwardji królewskiej ze sztabem oddał Marszałkowi honory wojskowe. U wejścia do pałacu powitali Marszałka wielki szambelan Zulfikar Pasza ze swiątą. Śniadanie miało przebieg bardzo serdeczny.

Powrót marsz. Piłsudskiego do kraju.

Warszawa. — Z Aleksandrii donoszą, iż marsz. Piłsudski zakończył swój pobyt odpoczynkowy w Egipcie i wyruszył już w podróż powrotną do Polski, z tutejszego portu.

Warszawa. — W związku z reklamacją skierowaną do Ligi Narodów przez Związek Polaków w Niemczech, w sprawie ucisku mniejszości polskich w tym państwie, — rząd niemiecki wysłał już swą odpowiedź do Ligi Narodów.

W odpowiedzi tej rząd niemiecki usiłuje obalić argumenty przedstawione przez «Związek Polaków» w Niemczech, określając je jako wynek «podniecenia umysłów» panującego wśród polskich miejscowości, pod wpływem agitacji wywoływanej przez polskich agentów.

Warszawa 3. — Z Belgradu donoszą, iż poseł polski przy rządzie jugosłowiańskim p. Szwarburg Günther udzielił przedstawicielom prasy wyjaśnień, w sprawie stanowiska Polski wobec planu unji naddunajskiej. Poseł Szwarburg Günther zaznaczył, iż do planu tego, rząd polski odnosi się może jedynie z największą życzliwością, jakkolwiek Polska bezpośrednio w planie naddunajskim udziału nie bierze. Przyczyną nieuczestniczenia Polski w tym planie jest fakt iż posiada ona specjalnie odrębną strukturę ekonomiczną, co jednak nie przeszkodzi jej utrzymać najsłabszych stosunków gospodarczych, z państwami które weszły do Unji.

Polska — zakończył poseł — mogłaby sobie jedynie życzyć, aby nowe ugrupowanie w niczem nie naruszyło dobrych stosunków, istniejących obecnie między państwami naddunajskimi, a temi, któreby do Unji nie weszły.

Staraniem rządu polskiego będzie baczenie, aby słuszne interesy Polski były poszanowane.

Polska jednak, jest przekonana iż porozumienie naddunajskie będzie punktem wyjścia dla planu szerszego, i w tym duchu śledzić będzie usiłowania p. Tardieu, uważając je za zapowiedź polepszenia sytuacji Europy środkowej.

Warszawa. — Ambasador Stanów Zjednoczonych przy rządzie polskim p. Willis, wygłosił w czasie bankietu wydanego na jego cześć przez Izbę Handlową Polsko-Amerykańską i T-wo Polsko-Amerykańskie — przemówienie

w którym podkreślił, iż Polska jest jednym z niewielu państw, które zdołały zachować podstawę złota dla swej waluty, oraz, iż rząd polski zasługuje na wysokie uznanie nie tylko ze względu na umiejętność rozwiązywania aktualnych problemów finansowych, ale również z racji zapewnienia równowagi finansowej Państwu.

— Z drugiej strony jednak, rząd polski dołożył wszelkich wysiłków dla utrzymania dodatniego bilansu handlowego, który polepszył się niewątpliwie, dzięki przewadze wywozu nad przywozem.

— Polska, kraj zasadniczo rolniczy, — zakończył ambasador — znajduje się w stosunku do Stanów Zjednoczonych w położeniu o wiele pomyślniejszym, niż wiele innych krajów o podobnej strukturze ekonomicznej.

Warszawa. — Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał na posiedzeniu tajnym, sprawę Antoniego Staniszwskiego i Michałiny Gruz (?), oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Sowieców. Staniszwski skazany został na 10 lat, więzienia, Gruz zaś, na 3 lata.

Staniszwski, który podawał się za inżyniera, utrzymywał stosunki z sowieckim attaché wojskowym w Warszawie Bogowojem. Ten ostatni, zmuszony był opuścić Warszawę po aresztowaniu mjra Demkowskiego, w czerwcu r. ub., któremu jak wiadomo, również udowodniono szpiegostwo na rzecz Sowieców.

Warszawa. — Przybył tu poseł polski w Moskwie p. St. Patek. Celem przyjazdu posła Pateka jest otrzymanie od rządu polskiego instrukcyj, w sprawie śledztwa przeprowadzanego obecnie przez trybunał sowiecki, przeciw terrorystom Wasiliewowi i Sternowi którzy dokonali w Moskwie zamachu na radcę poselstwa niemieckiego, von Twardowskiego. Jak wiadomo władze sowieckie utrzymują, iż oskarżeni działali w kontakcie z pewnymi politykami polskimi.

Posel Patek przed wyjazdem z Moskwy, wyraził wobec komisarzy spraw zagranicznych Litwinowa, życzenie aby przedstawiciele rządu polskiego mogli wziąć udział w procesie.

Prasa polska uważa sprawę Wasiliewa i Sterna za nową intrygę Sowieców, skierowaną przeciwko Polsce.

Warszawa. — Wkrótce na obszarze całej Polski utworzony będzie korpus policji lotniczej. W stolicy złożyło już specjalny egzamin czterech policjantów — pilotów, którzy pełnić będą służbę, wyłącznie na obszarze miasta Warszawy i okolic.

Warszawa. — Za inicjatywą Zjednoczenia Handlowców założona została «Federacja Importerów kawy na Polskę i Wolne Miasto Gdańsk».

Stowarzyszenie to mieć będzie charakter zawodowy, nie zaś, handlowy i zajmować się będzie regulowaniem rozmaitych spraw zawodowych, związanych z importem kawy, oraz ze sprawami celnymi.

Warszawa. — «Gazeta Polska», oficjalny organ rządu w obszernym artykule omawia przebieg procesu o zamach na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie, von Twardowskiego. W motywach wyroku skazującego Wasiliewa i Sterna, trybunał moskiewski powołuje się na fakt, iż pewne osoby w Polsce zamieszane były w powyższym zamachu.

«Gazeta Polska» uważa, iż władzom sowieckim zależało na zmyleniu opinii światowej i na fałszywym podaniu faktów, zwią-

zanych ze sprawą zamachu — i to za wszelką cenę, nawet za cenę prawdy.

— Z tego to powodu — zapewnia dziennik — Moskwa wynalazła «polski parawan», mieszając w to obywateli polskich.

«Sprawa zamach na radcę von Twardowskiego, nie ma i nie może mieć żadnej łączności z procesem Linbruskich z r. 1928, jak to pragnie udowodnić trybunał sowiecki.

— Sowieckie «dowody» są prosto złe ułożoną powieścią, przeznaczoną przez G. P. U. dla opinii światowej, przed którą pragnie się ukryć tajemnicze fakty.»

UŻYWANY
oficjalnie w wojsku

ELIXIR „914“

Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:

- 1.)—Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2.)—Zniknięcie przyszców, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jęczących etc.
- 3.)—Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy.
- 4.)—Zniknięcie objawów syfilistycznych i wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
- 5.)—Złotek i kieszki w doskonałym stanie, bo „ELIXIR 914“ nie atakuje żółtaczki i nie zawiera jodu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczu i chorób syfilistycznych.

Rumunja.

Bukareszt. (PAT). — Donosząc o wznowieniu w Genewie rokowań między Titulescu i Litwinowem o rumuńsko sowiecki pakt o nieagresji, «Cuřentul» zauważa, że stało się to dzięki interwencji min. Zaleskiego.

Anglja.

London (PAT). Statystyka urodzin W. Brytanji za ostatni kwartał 1931 r. ogłoszona dzisiaj wykazuje, że stan urodzin z Anglii i Walji jest obecnie niższy niż kiedykolwiek od czasu rozpoczęcia statystyki urodzin przed stu laty. Na tysiąc mieszkańców przypada 14,6 urodzin, to znaczy, że mniej niż troje dzieci rocznie, rodzi się na każdych 200 mieszkańców. W r. 1880 cyfra ta wynosiła 7 urodzin, w r. 1920 5 urodzin na 200 mieszkańców. Obecny spadek do 3 urodzin na 200 mieszkańców jest najniższym stanem urodzeń, jaki kiedykolwiek zarejestrowano w W. Brytanji.

Załamane się Konferencji Naddunajskiej.

London. — Rozpoczęła się tu konferencja Anglii, Francji, Niemiec i Italji w sprawie stworzenia gospodarczego bloku państw naddunajskich.

W czasie obrad premier Wielkiej Brytanji Macdonald miał zaproponować odłożenie dyskusji nad problemami naddunajskimi. Wobec powstałych trudności minister Spr. Zagr. Italji Grandi, wyraził się: «Wszystko jest skończone, robiliśmy jednak wszystko, co leżało w naszej mocy».

Zapytywany o drogę wyjścia z powstałej sytuacji francuski minister skarbu Flanlin, oświadczył bez wielkiego przekonania: «Któż wie? Zawsze dobrze jest mieć nadzieję».

Konferencja czterech mocarstw zakończyła swoje prace. Oficjalnie donoszą, iż zostało postanowione aby każde z mocarstw zakomunikowało trzem pozostałym swe poglądy, na możliwości wznowienia rozmów w kwestji naddunajskiej.

Prasa niemiecka okazuje żywe zadowolenie z powodu zawieszenia Konferencji czterech mocarstw w Londynie. Większość dzienników podkreśla znaczenie faktu, iż nie doszło do wspólnego porozumienia, oraz

wyraża radość z racji występującej solidarności Niemiec i Italji. Zapewnia się, iż wznowienie dyskusji w sprawie unji naddunajskiej, nastąpi dopiero w czasie sesji plenarnej Ligi Narodów w Genewie.

Rosja Sowiecka.

Moskwa. (PAT). — W okolicach Prypeci na Białej Rusi sowieckiej odkryto znaczne pokłady rudy żelaznej o zawartości od 30 do 46% żelaza. Prawdopodobnie takie same pokłady znajdują się i po polskiej stronie na Polesiu.

Moskwa. — Agencja Sowiecka «Tass» donosi, iż trybunał wojskowy w Moskwie skazał Wasiliewa i Sterna na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok nie podlega apelacji.

Niemcy.

Berlin. (PAT). — Ksiądz Schreiber arcybiskup berliński udzielił przedstawicielowi «Petit Journal» wywiadu, w którym oświadczył, że widzi konieczność porozumienia francusko-niemieckiego, które stanowiłoby «opokę pokoju». W dalszym ciągu wywiadu dodał on: «Pracuję z całym wysiłkiem nad zbliżeniem Niemiec z Polską. Jesteśmy sąsiadami a ze sąsiadami trzeba żyć w zgodzie. Polska potrzebuje naszej współpracy zwłaszcza ze względu na bliskie jej sąsiedztwo z Sowiecami. Polska ma wprawdzie zapewnioną pomoc Francji, ale Francja jest daleko. Pozostaje niestety kwestja Gdańska, tak przykra dla uczuć niemieckich. Polska potrzebuje portu, ale czy nie byłoby możliwe znaleźć rozwiązanie, które uwzględniając drażliwość interesów, doprowadziłoby do uspokojenia? — a to jest moim najgorętszym pragnieniem. (Havas)

Berlin. — Szef narodowych socjalistów w Niemczech, Adolf Hitler, w przejeździe przez Gdańsk do Prus Wschodnich, wyraził się, iż Polska przedstawia groźne niebezpieczeństwo dla Niemiec. «Jestem jedynym, który może obronić ziemię niemiecką», oświadczył Hitler.

Wobec rozpoczęcia na nowo propagandy przedwyborczej, udał się Hitler do Królewca, oraz do innych miast Prus Wschodnich.

Berlin. — Podczas wielkiego zebrania komunistycznego w sali gmachu «Sportpalast» nastąpiły tu gwałtowne zajścia z policją.

Główną przyczyną zajść był zakaz ze strony policji wygłoszenia przemówień przez delegatów chińskich zaproszonych na zebranie.

Lipsk. — W czasie przedwyborczych manifestacji politycznych, doszło do gwałtownego starcia między hitlerowcami a socjaldemokratami.

W czasie zajść wywiązała się strzelanina, na skutek której wiele osób zostało rannych.

Stany Zjednoczone

Nareszcie znaleziono dziecko Lindbergha.

Nowy Jork. — Gubernator stanu Nev-Jersey nadał przez radio oficjalny komunikat, iż odnaleziony został porwany przez bandytów syn Lindbergha.

Komunikat ten donosi, iż przyjacielowi Lindbergha Curtiusowi udało się wejść w kontakt z bandytami którzy dokonali porwania.

W ten sposób sprawa ta, wywołująca największe zainteresowanie w całym Stanach Zjednoczonych, zdaje się mieć ku końcowi.

Curtius donosi, iż «najślaw-

niejsze» dziecko świata jest całe i zdrowe. W dniach najbliższych po ukończeniu pertraktacji z bandytami, zostanie ono zwrócone rodzicom.

Lindbergh zmuszony będzie zapłacić bandytom nie mniej niż 250 tys. dolarów, oraz zapewnić im całkowitą bezkarność.

Waszyngton. — Departament Rolnictwa oblicza tegoroczną produkcję pszenicy na 458 milionów buszli, wobec 747 milionów buszli w r. 1931.

Waszyngton. — Departament Stanu komunikuje, iż wycofanie wszystkich oddziałów marynarki z Nicaragua'i wyznaczono na dzień 2 stycznia 1933 r. Oddziały te zastąpione być mają przez wojska nikaraguańskie.

Obecne siły St. Zjednoczonych na terenie Nicaragua'i wynoszą 1400 ludzi, w czerwcu jednak wzmocnione zostaną przez dalszych 500, dla zabezpieczenia porządku przy wyborach mających nastąpić w styczniu r. p.

Italja.

Rzym. — Organ Watykanu «Osservatore Romano» podaje decyzję arcybiskupa Bahji, dotyczącą pierwszego Kongresu eucharystycznego w Brazylii, który odbyć się ma w Bahji, w październiku r. b.

Rzym. — Zaszła tu niezwykle wypadek opadnięcia silnego gradu nad miastem.

W czasie tym dała się odczuć w całym kraju wyjątkowo zła pogoda.

Statek przybrzeżny odbywający służbę między Triestem a Polli został przez dłuższy czas zatrzymany przez mgły w porcie Orsera.

We Florencji spadł gwałtowny deszcz pomieszany z pyłem. Meteorologowie przypuszczają, iż wiatry południowe, przyniesły musiały owe tumany pyłu z Afryki zachodniej.

W Genui wiele okrętów narażonych było na zerwanie z kotwic z powodu silnej nawałnicy. W Rzymie nie zanotowano większych szkód, ucierpiał jednak silnie okoliczne pola.

Rzym. — Pod przewodnictwem gen. Balbo odbyło się zebranie komisji, mającej na celu przygotowanie lotu eskadr italskich do Bolamy, w Gwinei portugalskiej, gdzie odbędzie się odsłonięcie pomnika lotników italskich, poległych w locie atlantyckim.

W locie ma wziąć udział 346 osób z różnych miast Italji.

Finlandja.

Helsingfors. — Z powodu zniesienia prawa prohibicyjnego panuje w mieście ogólne zadowolenie. Na tem tle zanotowano wiele charakterystycznych objawów. Przedmiotem owacji, stały się w Helsingforsie dwie sprzedawczynie likieru, które pierwsze po trzynastu latach «suchego prawa» pojawiły się na mieście. Były one fotografowane i filmowane, udzielając nawet wywiadów dziennikarzom.

Indje.

Nowe Delhi. — Rząd postanowił zabronić w tym roku, zebrania się Narodowego Kongresu Hinduskiego, który odbyć się miał w tem mieście.

Urugwaj

Montevideo. — Przybył tu na swej łodzi żaglowej argentyński wiek Victor Dumas, który po przebyciu samotnie Atlantyku i szczęśliwie zakończonej katastrofie u brzegów Brazylii, zmierza obecnie do Buenos Aires.

Victor Dumas przyjęty został owacyjnie przez ludność miasta Montevideo i miejscową kolonję argentyńską.

Nieje...
zdziwi...
się, iż...
u nas...
czystość...
fogu...
nadzw...
ków na...
Nieda...
poświę...
niu wy...
kietowe...
Sam...
przez k...
skonstr...
czonych...
nalaczy...
udoskon...
pomyśl...
na tak...
prawd...
Obec...
cach na...
zamiesz...
— Jed...
rystycz...
kiego j...
bie coś...
ważani...
uczony...
tyków...
Jest...
któryel

Poszu...
byli w...
cze istr...
szukiwa...
są niez...
ją tu z...
brem, a...
naszej...
nie poj...
ny, któ...
żadnych...
Raz pu...
będzie...
Wszysc...
dzie na...
ście, że...
bre ser...
mi rob...
by wte...
Bo taki...
cież za...
wyzysk...
z genja...
bie obja...
myślenie...
tych k...
prawę...
zostaw...
stów w...
mówić...
ważniej...
bnej do...
xes», k...
ludzkoś...
Lot w...
pierws...
bieskich...
wę z te...
ty pod...
tego św...
li o ten...
Dzisiaj...
wielkie...
szereg...
właściw

Wyje...
pierwsz...
kolonije...
Polsce...
tają się...
mówi...
— D...
zdrowo?...
Nie w...
odpowie...
Intelig...
wszy ra...
je nazwi...
się zapo...
wiedziel

WIEDZA DLA WSZYSTKICH.

Prace nad lotnictwem rakielowym postępują naprzód.

Ludzkość nie zrzeka się myśli o locie w zaświaty.

Nie jeden z Czytelników naszych zdziwi się zapewne, dowiedziawszy się, iż zwykłe rakiety używane u nas w czasie rozmaitych uroczystości, zwane po portugalsku »foguetes«, stały się podstawą do nadzwyczaj ciekawych wynalazków naukowych.

Niedawno pisma całego świata poświęciły wiele miejsca omawianiu wynalazku samochodu rakielowego.

Samochód ten, poruszany jest przez kolejne wybuchy specjalnie skonstruowanych rakiet, umieszczonych w tyle maszyny. Wynalazcy nie udało się jeszcze udoskonalić ostatecznie swego pomysłu, osiągnął on już jednak na tak zbudowanym wozie, nieprawdopodobną szybkość.

Obecnie ciekawe uwagi o pracach nad rakielowym lotnictwem zamieszcza krakowski I. K. C. — Jedną z najbardziej charakterystycznych cech rodzaju ludzkiego jest upór. Skoro ludzie sobie coś »ubzdurali«, żadne rozważania, żadne mędrkowania uczonych i wyliczenia matematyków nie pomaga.

Jest kilka takich marzeń, których ludzie za nie się nie zrzekną.

Poszukiwacze sztucznego złota byli w każdej epoce i będą jeszcze istnieć za sto lat. Także poszukiwacze »perpetuum mobile« są niezmordowani. Nie pomagają tu żadne środki. Ani po dobrem, ani po złym. W redakcji naszej nie mija tydzień, aby się nie pojawił nowy projekt maszyny, która będzie pracowała bez żadnych kosztów, żadnego opalu. Raz puszczona w ruch chodzić będzie wiecznie. Bez obsługi. Wszyscy ludzie będą mogli chodzić na spacer... Tylko całe szczęście, że wynalazcy ci mają »dobre serce« i litują się nad biednymi robotnikami, którzy straciliby wtedy wszelką rację bytu. Bo taki wynalazek mógłby przecieć zagarnąć jakiś zachłanny wyzyskiwacz i wszelkie korzyści z genialnego wynalazku dla siebie obrócić. A co wtedy? Nie myślcie, że się tu naigravamo z tych biednych ludzi. Oni naprawdę nie wierzają, co piszą. Ale zostawmy już perpetuum mobilistów w spokoju. Dziś chcemy po mówić o rzeczy nierównie poważniejszej, choć z pozoru podobnej do jednej z tych »idées fixes«, które od prawiaków trapią ludzkość.

Lot w zaświaty... Napewno już pierwsi obserwatorzy ciał niebieskich, którzy zdali sobie sprawę z tego, że mogą to być światy podobnie zbudowane do naszego światka ziemskiego, marzyli o tem, aby je bliżej poznać. Dziś ludzkość poczyniła już wielkie postępy i posiadamy już szereg wiadomości o rozmaitych właściwościach rozmaitych bli-

skich i dalszych sąsiadów naszej kuli ziemskiej. Co więcej potrafimy już wzniesić się na wysokość kilkunastu tysięcy metrów nad ziemię, nie mniej jednak,

do dziś dnia ludzkość pozostała dalej tak samo związana z ziemią jaką była przed milionami lat.

A jednak kto wie, może weszliśmy już na ową właściwą ścieżkę, która prowadzi w wszech świat. Przecież samo lotnictwo było takim radykalnym zwolnieniem się z pęt przez przyrodę człowiekowi nałożonych. Może zatem rakieta będzie owym środkiem lokomocji przyszłości, który będzie służył, do ostatecznego pokonania przestrzeni i umożliwi odwiedzenie naszych planetarnych sąsiadów.

Przed dwoma laty zamieściliśmy na łamach tych streszczeń artykuł prof. lwowskiej politechniki, który naukowo omawiał niesłychane trudności, jakie muszą być przezwyciężone, by cel ten osiągnąć. Nie myślimy, że konstruktorzy rakielowi nie są świadomi tych trudności.

Upór i nieugięta wola dzisiejszych techników nie lęka się jednak żadnej przeszkody. Jedną rzecz, która różni tych śmiałości od wyżej wspomnianych marzycieli, odkrywców sztucznego złota i twórców wieczonej maszyny, to jest to, że posuwają się oni systematycznie krok za krokiem, chociaż pomalutką ale ciągle naprzód. Operują przytem nie żadną mistyką lub tajemniczymi masami tylko materiałami o znanych własnościach fizycznych i chemicznych i korzystają ze znanych i uznanych praw natury.

To nas właśnie zmusza do obserwowania i śledzenia wysiłków zwolenników lotu rakielowego

z ostrożnością ale z zainteresowaniem.

Złożyło się dziwnie, że zagadnieniem lotu rakielowego zajmuje się niemal wyłącznie Niemcy. Jest to poniekąd niezrozumiałe, ale tej zagadki rozwiązywać nie mamy zamiaru. Niemcy którzy doczekali się, że uważany w swoim czasie za maniaka, stary hrabia Zeppelin, który, robił jakieś tajemnicze eksperymenty nad jeziorem Bodeńskim, został w końcu uznany przez cały świat jako twórca wspaniałego środka komunikacyjnego, popierają usilnie nie tylko z funduszy państwowych, ale głównie prywatnych usiłowania konstruktorów rakielowych rozmaitej narodowości, którzy w Niemczech dostają pieniądze i środki dla swojej pracy.

Czytelnicy nasi zostali już poinformowani w swoim czasie o próbach konstruktora rakielowego inż. Tillinga. Próby te odnosiły się do rakiety pocztowej zaopatrzonej w automatycznie

działający spadochron. Obecnie przeprowadza inż. Tilling przy pomocy specjalnej aparatury startowej badania nad statecznością rakiet i samolotów rakielowych na wyspie Wangerroog. Pierwsza rakieta pocztowa ma zostać wystrzelona z kontynentu na ową wyspę w najbliższym czasie. Przy tem szybkość ma wynosić około 1000 km. na godzinę. W gondoli rakielowej ma zostać zamknięty żywy pies lub kot. Konstruktor spodziewa się, że pasażerowie ci podróż zniósł doskonale.

W Gracu niejaki Friedrich Schmiedl zbudował rakielę pocztową, która już została wypróbowana z pomyślnym wynikiem. Jego rakieta R. I. została we wrześniu ubiegłego roku wystrzelona ze szczytu góry Hochtrotsch w Styrii ku najbliższemu urzędowi pocztowemu w Semrjad. Rakieta wiozła kilkadziesiąt listów, które przez urząd pocztowy zostały wyekspedjowane w dalszą drogę. Cały ciężar rakiety próbnej wynosił 7 kg., średnica jej wynosiła 24.5 cm a długość za ledwie 17 cm. Listy były umieszczone w puszcze na wierzchołku rakiety. Rakieta była oczywiście zaopatrzona w płaszczyzny równoważnikowe kierunkowe i w spadochron. Gilza rakielowa była z blachy mosiężnej, wewnątrz wyłożonej azbestem a zewnątrz aluminium. Zdaniem konstruktora rakiety pocztowe oddadzą na razie usługi przy transporcie poczty z miejsc nieprzystępnych, np. ze schronisk wysokogórskich i t. p. Jednakże twierdzi pan Schmiedl, że postępy na tem polu uczynione są tak wielkie, że właściwie

już obecnie możnaby przetransportować zapomocą rakiet, pocztę z Europy do Ameryki w przeciągu dwóch godzin.

Gdy p. Schmiedl swoją rakielę popędza jeszcze mieszaniną materiałów wybuchowych stałych, to większość konstruktorów rakielowych używa jako środka napędowego płynów. A więc alkoholu lub innego paliwa płynnego albo też skoplonęgo w połączeniu ze skropionym tlenem. Daje to mieszaninę wybuchową i napędową o ogromnej sile i zajmuje pomimo tego bardzo mało miejsca. Dzięki wynalazkowi Heylandta można obecnie transportować tlen skroplony zupełnie bezpiecznie, przyczem objętość zbiorników może być mniejszą 8 razy od dawniej używanych. Dużo wysiłków kosztuje zbudowanie specjalnych »pieców«, czyli komór, w których materiały napędowe ulegają spalaniu i gdzie wytwarzają się gazy napędowe wyrzucane następnie z ogromną siłą przez również w wymyślny sposób konstruowane dysze.

Choćby technicznie zupełnie możliwym jest wbudowanie rakiet w pojazdy toczące się po ziemi i uzyskanie przez to znacznych szybkości, to jednak praktycznie rzecz ta a więc samochody lub pociągi rakielowe nie mają zbyt

wielkiego znaczenia. Większe znaczenie posiadają już próby wbudowania rakiet w samoloty. Zwłaszcza takie, które mają lecieć przez stratosferę.

W Niemczech istnieje specjalne stowarzyszenie »Vereinigung für Raumschifangt«, które systematycznie przeprowadza próby z raketami, od czasu do czasu urządza publiczne pokazy, cieszy się poparciem władz i publiczności. W zeszłym roku np. wykonano 270 prób warsztatowych nadto 87 startów i 32 pokazów. W roku bieżącym stowarzyszenie to zamierza przez urządzenie pokazów w większych miastach niemieckich propagandę, swoją jeszcze spotęgować. Zajmują się tam teraz planem zbudowania rakiety stratosferycznej.

Poparciem tegoż stowarzyszenia cieszy się konstruktor inż. Winkler były współpracownik Junkersa. Obecny motor przez niego zbudowany potrafi już ciężar jednego cetnara dźwignąć na 10 km wysoko w powietrze w czasie 40 sekund.

Szybkość osiągana wynosi zatem około 900 km. na godzinę.

A zatem zapomocą tego motoru możnaby już teraz przetransportować pocztę do Ameryki w ciągu 5-ciu godzin. W nadchodzącym locie, taka próba ma zostać wykonana. Używa on jako mieszaniny napędowej płynnego metanu i płynnego tlenu. Materiał ten przewozi się w zbiornikach elektronowych. Konstruktor uważa, że jego motor już teraz pracuje z 90% pewnością i ma nadzieję, że pozostałe 10% są do osiągnięcia. Jego eksperymenty kosztowały już dotychczas sto tysięcy marek, które otrzymywał od ludzi prywatnych. Pewna chemiczna fabryka dostarcza za darmo potrzebnych materiałów chemicznych a przemysłowcy prywatni potrzebnego kapitału, władze zaś za darmo teren do prób.

Choćby dalecy jeszcze jesteśmy od ideału śnionego przez rakielowców, to jednak systematyczna praca nie ustaje i naszym zdaniem sprawą tą winno się zainteresować także społeczeństwo polskie.

Tajemniczy sposób konserwowania winogron.

Pewien właściciel winnic na Węgrzech wynalazł metodę konserwowania winogron przez kilka miesięcy. Metodę tę trzyma w największej tajemnicy. Jak się obecnie okazuje, winogrona jego, pochodzące ze zbiorów październikowych, znajdują się w doskonałym stanie. Są bardzo smaczne i soczyste i tańsze, aniżeli z krajów południowych.

Jak zużytkować zbyteczną słomę?

Angielski instytut doświadczalny w Rothamstead wypracował sposób wyrabiania nawozu ze słomy bez udziału nawozu bydlęcego. Do wilgotnej słomy do-

daje się trudno rozpuszczalnych soli azotowych i maszynowo się to miesza razem. Następnie słomę tę układa się w duże stogi i od czasu do czasu zwilża. Pod wpływem tlenu z powietrza odbywa się proces przemiany słomy na nawóz, który tak pod względem chemicznym jak i pod względem swego działania zbliżony jest do nawozu stajennego.

Masło, ser, wędliny, szynki, mięso wędzone, Blumenauskie kiełbasy najlepszej jakości i po cenach najniższych, tylko w „CASA JARAGUÁ“ Avenida João Pessôa Nr. 40

Humor.

Dobra rada.

— Powiedz mi pan, co pan robi, że pan taki gruby?
— Ja właśnie nic nie robię.

Kłopoty akuszerki.

— Cóż to pani taka nie w humorze?
— A bo miałam dzisiaj obchodzić tysięczny poród, a tu akurat urodziły się bliźnięta i zepsuły mi jubileusz.

Żebracy.

— Proszę pana dobrodzieja o jakąś jałmużnę. Jestem ojcem sześciorga głodnych dzieci.
— Widzę, żeście silny chłop, jak dąb. Chodźcie na podwórko, mam trochę drzewa do urabiania. Zbrak huśta siekierę i odkładaj ją z głębokiem westchnieniem.
— Oj, proszę pana, ja już lepiej przysięgam panu mego przyjaciela Stanisława, on ma ośmiornię nieletnich dzieci, niech on sobie zarobi.

Na probostwie.

— Bójcie się Boga! gospodarzu, macie lat 85 i jeszcze przychodzicie z zapowiedziami?
— To ino dla dzieci, żeby nie były sierotami, proszę księdza dobrodzieja...

— A w jakim wieku są te wasze dzieci?

— Ano chłopiec ma sześćdziesiąty czwarty, a dziewczyna to idzie na pięćdziesiąt siedem.

Za dużo kobiet na świecie.

Matyldo, znalazłem o tobie notatkę w »Gazecie«...

— O mnie? Ależ to niemożliwe!!?

— A jednak! Piszą, że na świecie jest za dużo kobiet...

Militaryzacja Polski.

Minister donoszą o zebraniach protestujących przeciwko nowemu prawu małżeńskiemu.

— Czego oni chcą — pyta minister.

— Protestują przeciwko słubom cywilnym.

— Doskonale — niech wprawdą śluby wojskowe.

Roztropne dziecko.

W restauracji siedzi tatuś z pięcioletnim synkiem i zamawia:

— Proszę piwo i wodę sodową z sokiem!

Synek: Nie, proszę dla tatusia także piwo!

DZIEŃ DOBRY, NO JAK TAM, ZDROWO?

Wyjechałem kiedyś po raz pierwszy na kolonję. Zbierają się koloniści, żeby usłyszeć coś o Polsce. Podchodzą do mnie, witają się. Każdy wyciąga rękę i mówi:

— Dzień dobry, no jak tam, zdrowo?

Nie wiedziałem, co mam na to odpowiedzieć.

Inteligent, kiedy komuś pierwszy raz podaje rękę, mówi swoje nazwisko. W ten sposób ludzie się zapoznają. A na kolonji powiedzieli mi: »dzień dobry«, i

odrazu: »no jak tam, zdrowo?« I nie wiedziałem co na to odpowiedzieć. Pytałem jednego i ten mi radził, żeby odpowiedzieć: »Pomaluśku« i zapytać: »a u was?« Wygląda to tak:

— Dzień dobry, no jak tam, zdrowo?

— Pomaluśku, a u was?

— Chwalić Boga.

Na drugi raz już będę wiedział. Żeby jednak i panowie koloniści wiedzieli, jakie są zwyczaje u inteligentów, podaje takie

pierwsze spotkanie w innej formie:

Wita się pan Janczewski ze znajomym, podaje każdemu rękę. Do przyjaciół i sobie równych wyciąga pierwszy prawicę, przy spotkaniu kogoś starszego lub kobiety czeka, aż mu rękę podadzą. Wreszcie podchodzi do nieznajomego.

— Jestem Janczewski.

— Józefowski — odpowiada nieznajomy i podaje rękę, bardzo mi przyjemnie, (niby, że to tak przyjemnie p. Józefowskiemu poznać p. Janczewskiego).

Jeżeli nieznajomą byłaby kobieta, to p. Janczewski nie pod-

szedłby do niej sam, tylko poprosił kogoś, kogo ona już zna, żeby go jej przedstawił. Wtedy w taki sposób odbyłoby się to przedstawienie:

— Pani pozwoli przedstawić sobie: — pan Janczewski.

— Bardzo mi przyjemnie. (Niektóre kobiety nie mówią, że im jest przyjemnie, tylko wymieniają swoje nazwisko).

Pewnego razu przyjechał z Polski do Brazylii jeden literat, czyli taki, co to różne powieści i wiersze układa. Na Pracę Tiradentes w Kurytybie spotyka się z jednym bogatym kupcem z

interjeru. Zapoznają się. Literat wyciąga rękę i mówi:

— Stonimski jestem.

— Dziękuję — powiada kupiec.

Nie chciał tak po kolonijnemu zapytać: »no jak tam, zdrowo?« — a nie wiedział, że po inteligentku trzeba powiedzieć swoje nazwisko, więc zwyczajnie podziękował.

I choć ten kupiec miał czyste kołnierzyk, błyszczące buty i dobrze zaprasowane spodnie, literat napisał o nim, że jest dziłkus.

I to przez takie głupstwo.

Jestem Lupski.

„DEMOCRATA“ PIWO JASNE SPRZEDAJE BROWAR „ATLANTICA“ ZA 11\$000 CAŁY TUZIN.

Sensacyjna kradzież dokumentów dyplomatycznych w Rosji

Kurjer obcego państwa okradziony nad granicą polską. Interwencja w Moskwie.

Wilno. — W drodze z Moskwy do Europy środkowej na granicy polsko-sowieckiej, w pobliżu stacji Niogorełoje po stronie sowieckiej, kurjerowi dyplomatycznemu jednego z państw środkowo-europejskich, skradziona została walizka, zawierająca cenne dokumenty dyplomatyczne i materiał informacyjny.

Kurjer spostrzegłszy na granicy brak walizki opieczetowanej, natychmiast powrócił do Moskwy, zgłosił się do swego poselstwa i zakomunikował o wypadku, podając, że kradzież popełniona została prawdopodobnie w tym czasie, kiedy tuż przed granicą wsiadł do jego przedziału dwóch elegancko ubranych panów, którzy przy wspólnej rozmowie, poczęstowali kurjera papierosem. Papieros ten był zatruty, co spowodowało zaśnięcie kurjera. W czasie snu dokonano kradzieży.

Posel zwrócił się do zastępcy komisarsza spraw zagr.

Karachana oświadczając, że widzi w tem wyraźnie rękę GPU i o ile kradzież nie zostanie wykryta, opuści Moskwę.

Karachan wydał niezwłocznie polecenie przeprowadzenia śledztwa, w którego wyniku w Niogorełoje pod ławką poczekalni znaleziono walizkę owego poselstwa, z której zerwane były pieczęcie i wykradzione dokumenty.

Nie ulega wątpliwości, iż jest to dzieło GPU., które w ten sposób doszło do posiadania dokumentów dyplomatycznych.

Francja podejmuje budowę kolei transsaharyjskiej.

Z Algieru do Dahomeju. — Gigantyczne dzieło techniki.

Paryż. — Komisja robót publicznych Izby deputowanych przyjęła plan, dotyczący budowy transsaharyjskiej sieci kolejowej. — W ten sposób zakończone zostaną długoletnie prace przygotowawcze i będzie można rozpocząć budowę tej niezwykle doniosłej trasy. Będzie ona prowadziła z Dahomeju w Afryce zachodniej do Algieru i Oranu, leżącego na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Przy pomocy tej linii kolejowej będzie można w jak najkrótszym czasie dokonywać transportów z głębi Afryki na wybrzeże morza, a stamtąd do Francji. Ta linia kolejowa będzie miała również niezwykle ważne znaczenie strategiczne. Plan budowy transsaharyjskiej linii kolejowej uważany jest przez świat naukowy za jedno z największych przedsięwzięć techniki. Trasa kolejowa prowadzić będzie w części przez zupełnie puste okolice, co stanowić będzie nowość w dziedzinie techniki kolejowej.

Krwawy napad na targu w Wieluniu.

Częstochowa. — Targ na rynku w Wieluniu stał się widownią masakry, której pastwą padł rzeźnik koński Stefan Witkowski.

Witkowski przybył na targ w celu zakupu koni; tymczasem, kiedy znajdował się na rynku, podeszło do niego dwóch osobników, którzy zażądali wypłacenia im natychmiast 50 złotych — «to nie będzie obity» — zakończyli swe żądanie nieznanymi. Witkowski jednak nie ulękł się gróźb i pertraktował dalej z jednym z wieśniaków, poczem umówił się ze swym klientem na litkup do restauracji, znajdującej się w pobliżu. Kiedy rzeźnik miał już wejść do restauracji, obstąpiła go szajka bandytów, uzbrojonych w kije, laski i orczyk. Napastwany widząc, iż nie są to bynajmniej żarty, wy dobył z kieszeni rewolwer i wystrzelił na postrach kilka razy w powietrze. Napastnicy rzucili się nań, bijąc go, gdzie popadło. Przerazony Witkowski zdołał się wyrwać napastnikom i pobił w kierunku ulicy Wieluńskiej, strzelając za siebie raz za razem; mimo kilku strzałów bandyci doganiali go, a spostrzegłszy, że ofiера zabrała kul w magazynie, dopadli i zmasakrowali go. Rannemu i nieprzytomnemu już napastnicy zabrali rewolwer oraz pugilares z 300 zł. Witkowski w stanie ciężkim został zawieziony do szpitala.

Bandyci: Bogumił Śmerdziński, Piotr Madejski, Łukasz Madejski i Zygmunt Gliński zostali zaareztowani i oddani w ręce sędziego śledczego.

Dalszy wzrost oszczędności w P. K. O.

Warszawa. — Miesiąc luty br. zaznaczył się w P. K. O. dalszym wzrostem wkładów oszczędnościowych oraz liczby oszczędzających.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w ciągu lutego br. o dalszych 10.2 milionów zł. i osiągnęły w dniu 29 lutego br. kwotę 325.7 milj. zł. łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji 356.8 milj. zł.

W ciągu miesiąca sprawozdawczego wydała P. K. O. ogółem 22.397 nowych książeczek oszczędnościowych. Na koniec miesiąca lutego ogólna liczba książeczek oszczędnościowych wyniosła 757.314 sztuk, zaś łącznie z książeczkami, pochodzącymi z waloryzacji 796.564 książeczki.

Deficyt amerykański budzi ogromny niepokój

Waszyngton. — Przywódca demokratyczny Rainey oświadczył w Izbie posłów, że naród amerykański zbankrutował. Budżet amerykański musi być bezwarunkowo zrównoważony, gdyż w przeciwnym razie będą Stany Zjednoczone narażone w lecie na największą panikę, jaką świat widział kiedykolwiek. Deficyt w budżecie amerykańskim nie był nigdy jeszcze tak duży jak obecnie.

Tematem przemówienia Raineya był t. zw. podatek od sprzedaży w wysokości 595 milionów dolarów, tworzący jądro projektu dochodów dodatkowych, preliminowanych na 1 miliard dolarów. Rainey oświadczył w związku z tem, że rząd dodaje codziennie 7,8 milionów. Kredyt rządu jest zniszczony, pensje związkowe muszą być obniżone.

W mowie, ogłoszonej przez radio, wzywał poseł demokratyczny we czwartek wieczorem obywateli amerykańskich, by telegraficznie domagali się od swych przedstawicieli w senacie uchwalenia tego podatku.

STRZAŁY ZNIEWAŻONEGO OFICERA

Warszawa. — W stronę Okęcia zdażał pewnego wieczoru tramwajem por. pilot Henryk Grodzki, którego poniżej opisana przygoda, zaprowadziła na ławę oskarżonych. Niejaki Feliks Wróblewski potrafił dziewczynkę kalekę, która omal nie spadła z ławki. Na zwrócenia mu przez por. Grodzkiego uwagę, iż nie należy w ten sposób zachowywać się — Wróblewski odpowiedział obraźliwie. Oficer zareagował siarczystym policzkiem.

Na ostatnim przystanku — porucznik G. wysiadł, kierując się szosą w stronę lotniska. W pewnym momencie na drodze stanął Wróblewski i jał prowokować por. G. obelgami. Początkowo oficer zachował spokój, lecz gdy W. nie przestawał mu ubliżać ostrzegając go, że w razie powtórzenia się zaczepki — będzie zmuszony do użycia broni. Tak się też stało. Wróblewski w dalszym ciągu napastował oficera, który w rezultacie wyprowadzony z równowagi — dał jeden strzał na postrach, a potem pięć w stronę Wróblewskiego, raniąc go w lewą rękę.

Por. Grodzki został pociągnięty do odpowiedzialności za usiłowanie zabójstwa. Po rozważeniu sprawy — wojskowy sąd okręgowy w Warszawie, któremu przewodniczył mjr. K. S. Znamirowski — uznał, iż por. G. działał w stanie silnego zdenerwowania, będąc sprowokowany przez Wróblewskiego i skazał go za lekkie uszkodzenie ciała na 3 miesiące aresztr., zawieszając tę karę na 2 lata.

Wyrok ten stał się obecnie prawomocny.

Nowe odkrycie szczątków osady nawodnej.

Przed kilku dniami notowaliśmy o odkryciu ementaryjskiego prehistorycznego w powiecie kościerskim na Kaszubach obecnie znowu donosimy o odkryciu w lesnictwie Grabiny na Kociewiu w południowej części jeziora Łękokrek szczątków wielkiej osady nawodnej, która tu przed wiekami istniała, czego dowodzą liczne ślady, jak również szczątki używanych naczyń i t. p.

Odkryciem zainteresowali się prehistorycy uniwersytetu poznańskiego z p. prof. Józefem Kostrzewskim na czele. Jak się dowiadujemy badania przeprowadzone zostaną na powyższym terenie w lecie.

Głos niemiecki o nauce polskiej.

W jednym z najpoważniejszych i najstarszych pism codziennych Berlina, a jednocześnie i Niemiec, w «Vossische Zeitung» ukazał się w tych dniach artykuł przyjacielskiego, bezstronnego nam pióra o nauce polskiej.

Autor podnosi ofiarność najwybitniejszych polskich rodów magnackich, o których powiada, że nie tylko oddały na użytek publiczny liczne swe biblioteki, ale że je na koszt własny w nowożytnych gmachach umieściwszy, urządziły sposób nowoczesny. Z tego powodu wspomina o poświęceniu w Warszawie «Biblioteki Krasiańskich», którą uważa słuszenie za najlepiej prowadzoną ksiąźnicę publiczną w stolicy Polski. Podkreśla przytem, że hr. Krasiański, potem «poety romantycznego», oddaje połowę swych dochodów na cele prowadzenia tej, ogółowi polskiemu służącej biblioteki.

Następnie podnosi wielkie znaczenie i nieprawdopodobny wprost ogrom zasług — które szczególnie w cyfrach przytacza — szanownej i sercu każdego z nas drogiej instytucji, jaką jest «Kasa im. Mianowskiego».

Poczem przechodzi z kolei do wrażeń (jakie odniósł w czasie zwiedzania wraz z korespondentami licznych pism zagranicznych, przyp. tłum.) na terenie państwowego zakładu i szkoły higieny w Warszawie. Zaznacza, że państwowy zakład higieny zdobył sobie największe uznanie zagranicą. Wspomina, że długoletni dyrektor zakładu (dr. Ludwik Rajchman) jest dziś dyrektorem działu higieny przy Lidze Narodów.

Liczne prace, pochodzące z tego polskiego ośrodka badań naukowych dały innym narodom na polu poszukiwań z zakresu medycyny zachętę do dalszych dociekań.

Zaznacza jednak mylnie, że Państwowa Szkoła Higieny, połączona dopiero niedawno (w r. 1924) z Państwowym Zakładem Higieny, jest wzorowaną na tego rodzaju instytucjach niemieckich, podczas gdy właśnie uczone niemiecki dr. Schlossmann z Dusseldorfu w «Klinische Wochenschrift» radził instytucjom niemieckim wzorować się na metodach nauczania i zakresie nauk, prowadzonych w naszej Państwowej Szkole Higieny. Pięknie natomiast i słuszenie kończy swe spostrzeżenia, że wzorowe te urządzenia mogą stanowić dumę rządu polskiego.

Tramwaje turystyczne obwozić będą obcych po Warszawie

Warszawa. — Władze stołeczne wysunęły nader ciekawy projekt zorganizowania turystycznych tramwajów w Warszawie. W tej sprawie rozpoczną się pertraktacje przedstawicieli dyrekcji tramwajów i autobusów w Warszawie. Tramwaj turystyczny pomysły jest w ten sposób, że w określonych dniach i godzinach na placu Teatralnym na bocznej pętli oczekiwać będzie para wagonów, które za określoną opłatą przewozić będą chętnych obejrzeć Warszawę po ustanowionej trasie. Wycieczka taka nie ominęłaby ani przedmieść, ani miasta środkowego, przyczem konduktorzy byłiby specjalnie wyszkoleni i objaśniliby pasażerom znaczenie różnych gmachów w stolicy. Takie turystyczne tramwaje istnieją w miastach zachodnich i cieszą się wyjątkowym powodzeniem, szczególnie w miesiącach letnich. W najbliższym czasie ma zapadnąć w tej sprawie ostateczna decyzja.

Przemysłowa para w roli damy i lokaja.

Częstochowa. — Na peron stacji Częstochowa wysiadła z II ej klasy pociągu zdążającego z Katowic elegancka dama, za którą pośpieszył wkrótce, jadący trzecią klasą służący. Człowiek ów niósł przyzwyczajone opakowane bagaże, a na skienienie swej pani zatrzymał się przed kasą bagażową. Wykwintna podróżna zwróciła się do ekspedytora, żądając wydania nadeszłego na jej imię bagażu w ilości 4-ch koszyków, przyczem dama wyjęła z wykwintnej torby podróżnej paszport, opiewający na imię Teresy Pacolli.

Młoda podróżna nie zdołała zauważyć, iż od dłuższego już czasu jest śledzona przez urzędników straży granicznej, którzy w chwili gdy ekspedytor badał paszport, podeszli, żądając zatrzymania pokazywanych koszyków. W tej chwili sprytny «służący» zorientował się szybko w sytuacji i, schwywszy leżące na ziemi bagaże, usiłował przedostać się na peron, wtykając w tym celu biletowi stary jakiś bilet oraz kilka złotych tytułem łapówki. Zarówno dama, jak i lokaj zostali zatrzymani.

Okazało się, iż elegancką podróżną jest Franciszka Kuboszek, zamieszkała w Lubeku pod Lublińcem: w bagażach jej znaleziono przemycone z zagranicy pomarańcze. Zaprzeczyła ona kategorycznie jakiegokolwiek łączności z «lokajem», twierdząc z całą bezczelnością, iż absolutnie nie zna owego człowieka, którego dokumenty opiewały na Wiktora Konopola. W bagażu, niesionym przez Konopola były starannie opakowane banany i pomarańcze. Konopol poza przemytem będzie odpowiadał za usiłowanie wręczenia łapówki biletorowi, «dama» zaś za używanie fałszywego paszportu.

Zapowiedź bojowa „Karla gdańskiego“ Tak socjaliści gdańscy piszą o antypolskiej polityce senatu.

Gdańsk. — Organ socjalistów gdańskich «Danz. Volksstimme» umieścił w ostatnim numerze artykuł pt. «Trjumpf nierozsądku», który poddał ostrej krytyce antypolski kurs obecnego senatu. Pismo daje do zrozumienia, że obecna polityka gdańska wobec Polski jest samobójczą i krótkowzroczną. Najgorszym jest, zdaniem dziennika socjalistycznego to, że ci, którzy ponoszą winę za pogorszenie się stosunków polsko-gdańskich i wynikłą stąd nędzę gospodarczą w Gdańku, robią jeszcze reklamę dla fałszywych metod swej polityki, nazywając swe klęski zwycięstwem.

«Polityka siły i gwałtu — pisze dziennik — w stosunku do Polski — to zapowiedź bojowa Karla, który jest dość głupi, aby się cieszyć z tego, że jego polityka pojednawcza w stosunku do olbrzyma nie udała się. Tylko nacjonalistyczne półgłówki mogą się cieszyć z obecnego braku wszelkich widoków na porozumienie Gdańska z Polską i z tych ciężkich szkód, które z tego stanu rzeczy dla Wolnego Miasta powstają. Metoda pokazywania siły obraca się swem ostrzem wyłącznie przeciwko Gdańskowi. Jako jedyne wyjście pozostaje Gdańskowi powrót do polityki porozumienia z Polską» Jak dotychczas, głos pisma socjalistycznego jest niestety zupełnie odosobniony.

Krwawe rozruchy bezrobotnych. przed fabryką Forda w Detroit.

Nowy Jork. — (United Press). W Dearborn pod Detroit doszło do demonstracji bezrobotnych. Oto bezrobotni zorganizowali marsz na zakłady Forda.

W pewnej chwili doszło między bezrobotnymi a policją do czynnego starcia, w wyniku którego 4 demonstrantów poniosło śmierć na miejscu, a 50 ciu doznało ciężkich obrażeń. Demonstranci, którzy mieli zamiar tylko wysłać delegację do Forda z prośbą o udzielenie skróconego czasu pracy celem zatrudnienia bezrobotnych w większej ilości, zostali naprzód obłani ze sikawek straży pożarnej, a następnie zaatakowani przez policję, która użyła gazów łzawiących.

Wobec tego demonstranci zaczęli wznosić barykady. Na skutek tego doszło do 2-godzinnej strzelaniny pomiędzy policją a bezrobotnymi.

To pierwsze krwawe starcie między bezrobotnymi a policją wywołało w opinii Stanów Zjednoczonych olbrzymie wrażenie. Dzienniki lewicowe wskazują na to, iż policja, która z góry była powiadomiona o marszu bezrobotnych na zakłady Forda, nie powinna była doprowadzić do rozlewu krwi.

Afera głozeńska znowu na widowni.

Paryż. — Przypominamy sobie z przed kilka lat, jakim ogromnym zainteresowaniem otoczona była sprawa wykopalisk, poczynionych w malej wiosce francuskiej Glozel niedaleko Vichy, sprawa, znana pod nazwą «afery głozeńskiej». Wykopaliska owe poczynił właściciel ziemski p. Fradin i przedstawił je zaciekaionej publiczności francuskiej, jako autentyczne znaleziska z pradawnych czasów. Początkowo wykopał na swoim polu gliniane garnki, następnie zaś wykopaliska stały się sensacyjniejsze, gdyż ukazały się rozmaite naczynia z oryginalnymi napisami z przed tysięcy lat...

W dyskusji, czy wykopaliska te są autentyczne, czy też są sfalszowane, zaangażowany był cały świat francuskich uczonych, a także bardzo liczni znawcy zagraniczeni, którzy tworzyli specjalne komisje międzynarodowe i badali głozeńskie «oryginały».

Na głowę p. Fradina posypały się liczne zarzuty, jak np., że wykopaliska swoje zaaranżował on dla zarobku, lub, że widocznie jego pole nie chciało nic rościć, zmuszony więc był pomóc mu w urodzeniu przedhistorycznych zbytków. Naogół uczeni wypowiadali się o wykopaliskach głozeńskich z wielką rezerwą.

Niemniej jednak pewną część znalezisk z Vichy określili jako autentyczne. Największe zastrzeżenia miało do napisów, które okazały się znacznie późniejszymi, niż glina i kamień, na których zostały wyłobione... Obecnie Paryż przypominał sobie zainteresowaniem aferę głozeńską przy sposobności ciekawego procesu p. Fradina przeciw konserwatorowi Lavre'u, dyrektorowi Dussaud...

Chodziło mianowicie o to, że znosił już tyle napaści na siebie i posiadając już dość dwuznaczną markę badacza wnętrza swojego młodego urodzajnego pola, p. Fradin nie mógł ścierpieć ostrego artykułu p. Dussaud w pewnym wybitnym piśmie pryskiem, w którym konserwator największego muzeum francuskiego wyraził się o odkrywcy głozeńskich sensacji prosto jak o oszuście...

Proces cały odbył się pod hasłem dobrego humoru «Bon mots» francuskie rozbryskiwały wesoło w zazwyczaj tak poważnej atmosferze sądu paryskiego. Przywołano znowu długi szereg świadków, wśród których zauważyliśmy wiele powag nakowych, członków instytutu, profesorów Sorbony... Niechęć przed oczyma, ale przed uszami słuchaczy wywołał znowu całą epopeję głozeńską od marca 1924 r. P. mł. Pradin uparcie konstatował raz jeszcze, że jego wykopaliska są z pewnością autentyczne i że kiedyś jakiś wyższy powagi naukowe wrócić mu honor i nazwisko jego zabłyśnie w archeologii odpowiednimi blaskami.

W międzyczasie kilkakrotnie p. Fradin skarżył tych badaczy wykopalisk głozeńskich, którzy wypowiadali się przeciwko niemu w piśmie. Były już dwa

wielkie procesy w Rion i Clermont-Ferrand. Procesy te zakończyły się skonstatowaniem że p. Fradin niema najmniejszego powodu do domagania się zadośćuczynienia od tych, którzy określili go jako oszusta, skoro międzynarodowe komisje naukowe nie potwierdziły z całą pewnością autentyczności jego wykopalisk.

Konserwator Louvre'u, p. Dussaud w swojej mowie obronczej zapławionej doskonałym humorem wyjaśnił, że jego ujemna krytyka o wykopaliskach głozeńskich spowodowana została tem, że noszą one charakter apokryficzny; nie zaprzeczał on wcale autentyczności samych przedmiotów, ale ich autentyczności epigraficznej. Napisy bowiem, znajdujące się na wykopaliskach pochodzą z pewnością z innej epoki, niż mogłyby pochodzić same wykopaliska.

Wśród znawców, którzy zabierali głos w owym procesie, jedynie tylko profesor College de France, p. Loth, wygłosił płomienną mowę w obronie autentyczności wykopalisk. I tak i ten proces skończył się skonstatowaniem, że p. Fradin będzie mógł żądać satysfakcji od dyrektora Dussaud dopiero wtedy gdy wszyscy uczeni wypowiedzą się tak gorąco za autentycznością jego znalezisk, jak prof. Loth.

Ze sali sądowej wyszedł głozeński odkrywca z goryczą wygłoszwszy donośnym głosem uwagę:

— I warto coś ciekawego wykopać!...

Płaszcz Mahometa jako podarunek ślubny.

Na pokładzie wielkiego samolotu angielskiego, należącego do Imperial-Airways-Line, odbyła się podczas lotu niezwykła ceremonia. Oto uroczą Angielką, żoną następcy tronu radżowskiego z Sarawaku, Dayang Mudy, wyrzekła się chrześcijaństwa i została przez dra. Kalida Szeldraka, prezydenta zachodnio-islamskiej unji, przyjęta na łono religii mahometańskiej.

Gdy Dayang Muda powróci z Sarawaku do Londynu — co ma nastąpić za tydzień — przywiezie swej żonie jedną z najcenniejszych relikwii świata mahometańskiego, mianowicie płaszcz, który 1300 lat temu nosił Mahomet. — Płaszcz ten jest oceniany na pół miliona funtów. I oto taki cenny podarunek ślubny otrzymała ta księżna konwertytka. Płaszcz będzie wystawiony przez szereg dni w jednej z największych londyńskich sal i należy się spodziewać, że mahometanie całej Europy i bliższego Wschodu będą pielgrzymować do Londynu, ażeby pokłonić się relikwii.

Księżna Dayang Muda jest b. panną Gladys Walter, córką sir Waltera Palmera, ze znanej rodziny przemysłowców. Odziedziczyła ona po ojcu wcale przyzwoitą

sumkę ćwierć miliona funtów (ok. 10 milionów zł.) Nie pierwszy to raz zmienia ona wiarę, poszukuje bowiem ustawicznie prawdy, jak sama oświadczyła. Wychowana we wierze protestanckiej, przyjęła ku oburzeniu swojej rodziny rozpowszechnioną w Ameryce t. zw. «Christian Science». Nie znalazła jednak w tej wierze prawdy i została katoliczką. Ostatnio zwierzyła się swym przyjaciółom, iż po kilku miesięcznych studiach wreszcie... odkryła prawdę. Prawda ta, jej zdaniem, jedynie tylko istnieje w religii mahometańskiej.

Ceremonia przyjęcia na łono islamu odbyła się w sposób następujący: księżna wsiadła w Croydon w towarzystwie dr. Szeldraka do samolotu «Srebrne skrzydło», którego przednią część była zarezerwowana i urządzona, jako latająca moszka. Miała na sobie czarną suknię i również czarny płaszcz futrzany. Gdy samolot zbliżał się do środka Kanału i leciał z szybkością 200 km w kierunku kontynentu, dr. Szeldrake wręczył księżnej koran. Pasażerowie drugiego przedziału, mianowicie znany sportowiec automobilowy, właścicielka paryskiego salonu, jakiś młody człowiek, który źle się czuł, ponieważ pierwszy raz leciał samolotem i jakaś para małżeńska, zupełnie nie zdawali sobie sprawy, co się odbywa w przeległym apartamencie, oddzielnym cienką ścianką.

Nagle pilot skierował swój samolot ku wschodowi, a głośniejszy od warkotu śmigła dał się słyszeć wysoki głos imama: «W imieniu Allaha dobroczynnego i łaskawego... wszelka sława należy się Allahowi dobroczynnemu i łaskawemu», nastąpiła modlitwa, zwana tahija. Duchowny położył swe ręce na wyprostowaną dłoń prawą księżnej, a ta w skupieniu powtarzała słowa koranu: Stwierdzam, że tylko Allah zasługuje na uwielbienie, stwierdzam, że Mahomet jest prorokiem Allaha.

Następnie imam rzekł: Nadaję ci imię Kair-ul-Nisa, to znaczy: «Najpiękniejsza z kobiet», na co księżna odpowiedziała wdzięcznym uśmiechem.

Na tem ceremonia się skończyła, a życzenie młodej małżonki, która chciała przyjąć nową wiarę «wysoko nad wszystkim co ziemskie», spełniło się.

Oryginalne dary dla Papieża.

W tych dniach papież Pius XI otrzymał kilka podarunków. Wśród nich uwagę zwraca na siebie popiersie papieża wyrzeźbione z jednego ziarna ryżu. Syzyfową tę pracę wykonał pewien Chińczyk, niedawno nawrócony na chrześcijaństwo. Popiersie jest tak małe że trzeba je oglądać przez powiększające szkło.

Drugi podarunek — to jedwabna szata, utkana «własnoręcznie» przez jedwabniki. W tym celu umieszczono jedwabniki na dużym stole i kiedy rozpoczęły one prząść kokony, zmuszono je zapomocą pałeczek do poruszania się w takim kierunku, że same utkały materiał. Podarunek ten przysłany został Papieżowi z Japonii.

— Pani się myli — rzekł — prawdziwy sprawca dowiódł jasno swojej winy,

Marja odwróciła się milejąc.

Poco było bronić Jana przed obrm człowiekiem, kiedy w głębi duszy miała przeświadczenie jego niewinności z niesłuszności opinii jaką pozostawił?

Doktor przystąpił do niej,

— Panno Marjo — rzekł z pewnością siebie — nie mówmy o rzeczach które czas powoli zatrze. Chciałbym nią jeszcze spytać o coś ważniejszego.

Marja zwróciła się do niego, oczyma błyszczały złowrogo, on jednak tego nie widział.

— Jak pani wiadomo — rzekł zło ukrytą dumą — zostałem mianowany nadwornym lekarzem.

Marja nie odpowiedziała.

— W stolicy zajmę bezwzględnie wysokie stanowisko — mówił dalej — dostanę katedrę, order, nawet tytuł szlachecki.

Marja wyglądała zdziwiona.

Co to ją obchodziło, że on do kogo czuł wstręt został nadwornym lekarzem.

— Więc wyjedzie pan stąd? — była krótko.

— Tak jest, jeżeli nie teraz to kilka miesięcy.

— A pańska siostra?

— Tak samo.

— O nie! to ja już wiem lepiej. Iekun mój mi mówił, że jak długo na niej ciąży podejrzenie, nie śmieś ruszyć.

— Muszę się pani sprzeciwić. Mam moc anulowania tego rozkazu. Ludwika pojedzie ze mną.

Znowu odwróciła się Marja od niego.

Nagle odskoczyła w bok, doktor ani był kolo niej.

— Panno Marjo — szepnął — e nie może pani usmierzyć tej niewinności?

— Nie.

— Nawet, jeśli ja o to panią prozę?

Marja spojrzała na niego zdziwio.

— Niech mi pani wysłucha — kł doktor namiętnie — kto wie czy nie widzimy się ostatni raz na dół przeciagu czasu, tę chwilę chciałbym — jeśli pani pozwoli, wykorzyst.

Marja cofnęła się jeszcze, on jeden szedł za nią.

— Panno Marjo — rzekł miękko, nie wiem czy pani przeczuwa, że serce moje od lat już kilka do pani leży.

Milczałem, bo chciałem pani dać panią egzystencję, teraz przyszedł czas, mogę pani zaofiarować nazwisko, ważne, wkrótce może szlacheckie, teraz mogę pani powiedzieć, że cię kom, że cię zawsze kochałem.

Chciał ująć ją za rękę — ona coła się i chwyciła dzwonek.

— Precz! — krzyknęła — gdybymnie się pan ważył dotknąć, zawołał na służbę!

— Panno Marjo!

— Dość! Tak panu nie wolno mazywać. Jedyny któremu wolno

— Tak.

— A to ciekawe. Przysięgam, że nigdy nie widziałem tak pięknej dziewczyny, bo piękna jest, tego jej nie można zaprzeczyć.

Marja kiwnęła głową.

— Ale tu leży jej płaszcz, może tam będzie jakaś notatka, jaki papier.

Nadaremnie, był to zwyczajny płaszcz, a w nim ani świstka,

Michał kiwał głową.

— Niech panienka patrzy — ona nosiła maskę.

— Maskę?

— Tak, spada jej w sieni, ale maska! twarz jak poszwary. Tylko podarła się przy mocowaniu się ze mną.

Marja odłożyła maskę nie przywiązując do niej uwagi.

— Chciała być niepoznana. Wencłowa widziała ją też w masce, ale mniejsza o to — musimy ją odnaleźć!

Michał skrobał się po za uszy.

— Czy nie byłoby lepiej gdybyśmy wezwali policję...?

— Nie, niech ludzie nie wiedzą o moim nieszczęściu.

— Panienka ma rację, plotkarki mówiłyby zaraz, że djabeł porwał panienicę.

Marja załamała ręce.

— Michale, proszę cię, rób wszystko żeby ją odnaleźć, dam ci co zechcesz, ona musi tu mieszkać.

— Taka dziewczyna musi być znana — rzekł Michał — już ja się dowiem.

— Masz urlop na czas nieograniczony, masz tu pieniądze, ufam w twoją wierność.

Michał zapewniał, że dla niej pójdzie w ogień i wyszedł.

Marja znowu była sama.

Ale o śnie nie było mowy.

Wciąż widziała tajemniczą dziewczynę i słyszała pytanie, czy go kocha, A tamta kocha go także — umarłego.

Kto to jest?

Musiała przecie znać Jana, jeżeli jej miłość trwa poza grób.

Marja przypominała sobie bajkę o wampirach nie opuszczających swej ofiary nawet po śmierci.

Może to było takie stworzenie, mogące przybierać najrozmaitsze postaci?

Zabobon.

I Marja na nowo poddała się żalowi.

Chciała mieć napowrót zwłoki Jana!

Chciała spocząć obok niego, w jednej trumnie z nim.

Łzy popłynęły jej po twarzy.

Cicho było w pokoju — na podwórzu czekał pies,

To Michał karał go za przekupstwo i niesumienność.

Tam, gdzie zabobon rządzi...

Duchy, które chciały porwać chłopca.

Do I.K.C. piszą ze wschodniej Małopolski: Cała okolica naddniestrzańska zelektryzowana jest niezwykłym wypadkiem, który wydarzył się w Michalczu (pow. Horodenka)...

Zyje sobie w Michalczu Mychajło Manyk z «zinką» i dwoma dorosłymi pasierbami. Michajło Manyk jest to człek bywały, służył jeszcze przy «standzie» austriackim jako «zugsführer». Był w Dalmacji, Italji, «Widniu», Karpatach, jednym słowem z niejednego pieca chleb jadł. Ma lat 45. Mychajło Manyk nie wygląda wcale na bohatera niesamowitej historii. — A jednak...

Dnia 28 stycznia br. położył się spać jak zwykle na piecu wraz z «zinką». Chłopcy poukładali się na ławie, wszelki inwentarz domowy, koty kury i inni domownicy zajęli wolne kąty. — Raptem w nocy słyszeli wołanie: «Mychajło wstawaj!» Budzi się z trudnością i widzi przez małe, nisko osadzone okienko dwie ciemne postacie, dwóch ludzi stojących za oknem. Myśląc, że to chłopcy wiejscy robią sobie żarty, włożył buty, narzucił kożuch i z kijem w ręku wyszedł, by odpowiednio przyjąć niewczesnych żartownisiów. Ledwo też wystawił głowę za próg, otwarcie, w «ridnoj mowie», oświadczył im co myśli o tego rodzaju postępowaniu.

Wyszedszy jednak zupełnie ujrzał, że jeden z tych ludzi oddalił się ku furcie, drugi stoi oparty o chatę. Obaj byli ubrani w długie, ciemne suknie, twarze zupełnie widać nie było. W tej chwili ten, który stał bliżej, powiada: «chody bliższe, Mychajło» (chodź bliżej, Michale). A Mychajło, który bronił fortu w Dalmacji, walczył w Karpatach, zdobywał italskie góry i równiny lubelskie i był dzielnym kapralem, uczył, że dzieje się z nim coś niesamowicie strasznego. «Szoś się z nim perewornulo» (przewróciło) podszedł bliżej, ale już pokornie i słyszy, jak dziwny gość mówi dalej: «Chody z namy na spacer». — «Jakże ja pójdę z wami — powiada Mychajło, nieubrany — toż zima!» — «Nie, teraz ładnie, teraz maj, pójdiesz z nami do lasu». — «Nie pójdę». — «Idź do chaty, ubierz się i zaraz wyjdź — pójdziemy». Mychajło wrócił do chaty, ale zamiast się ubierać, siadł na ławie pod oknem, zapalił papierosa i przez nadtłuczoną szybę parlamentował z czarnym człowiekiem.

„Ne pijdu, bo mene zinka ne puskuje“

W tej chwili zbudziła się jego żona i zdziwiona niezwykłym rozhovorami, pyta czemu nie śpi na piecu, jak na porządnego gazdę przystało, tylko wałęsa się po izbie i gada do siebie, jak durny Janko. «Nie

widzisz, że stoi tam za oknem i woła mnie? — pyta Mychajło. — Co stoi? Kto woła?? Baba wygląda przez okno i widzi jasną księżycową noc, zaśnięzone podwórze i budę, w której spokojnie śpi pies — stróż chaty. Doszła tedy do przekonania, że z chłopem, jak z dzieckiem, trzeba ostro, kazała mu położyć się, przeżegnać i spać. Ale czarna postać ciągle stała oparta o okno i wołała Mychajła, żeby «borzo-borzenko» szedł w las. Mychajło opierał się jak mógł, wreszcie użył własnego argumentu: «Taki nie pijdu, bo mene zinka ne puskuje». — Gość pogroził mu ręką: «poczekaj ty! pobaczysz» i poszedł.

W izbie jasno było od księżycy. Na dużym budziku, wiszącym w szklanej szafce na ścianie, było 10 minut przed dwunastą. Mychajło nie spał do rana. Rano, mimo że synowie dorosli, i jest się kim wyręczyć, jako dobry gospodarz, poszedł nakarmić krowę i przynieść wody z bliskiej studni. Dziwnie ciężkie było mu codziennie noszone wiadro, gdzieś się podziały jego zwykłe siły. Wrócił do chaty i siadł na piecu. Opowiadał żonie i chłopcom o swych nocnych widzeniach. Jeść nie chciał, jakiś ciężar leżał mu na piersiach. Z chwili na chwilę siły opuszczały go, oraz ciszej mówił. Raptem wybiegł przed chatę. [Pobiegł do sąsiada. — coś mówił, coś widział, przyprowadził go, posadzili na piecu, jako na najcieplejszym i najszczytniejszym miejscu. Popołudniu już mówił tylko szeptem. Pod wieczór nie mógł mówić wcale, pisał tylko co odczuwa. Zamierał. Już nogami nie władał. W nocy z 20—30 go wydało mu się, że wołają go trzy zmarłe już dawno, baby. Nie chciał iść, bał się. Baby poszły, ale zostawiły muzykę, która mu bez przerwy w uszach brzmiała.

Tymczasem wieś zainteresowana niezwykłym wypadkiem wrzała. Każdy chciał Mychajła zobaczyć. Każdy radził co innego. Więc go kadzono, maszczono, żegnano, odczyniano, ot, jak to zwykle bywa w chłopskim stanie. Wreszcie postanowiono go zawieźć do księdza, by «złe odpędził». Ksiądz proboszcz w Daleszowie odczytał nad nim modlitwy i polecił «stante pede» odwieźć go do lekarza. Mychajło nie musiał mieć dobrych wspomnień o «c. k. regimentsarzach», bo opierał się jak mógł tylko kiwać przecząco głową i palcem «chrestyk» rysować. Jak go zawiozą do lekarza — umrze! Szczęście jednak chciało, że w Uścieczku nad Dniestrem, na przeciwnym brzegu Michalcza, osiedlił się niedawno młody lekarz, dr. Zygmunt R. Kilka udanych przypadków zyskało mu zaufanie Michalczan. Postanowiono spróbować. Próżno Mychajło kręcił głową, że nie chce. Położono go na saniach i w drogę.

Kuracja „przeciw duchom“.

Ponieważ interesuje mnie opis dokładny całej kuracji, wstępuję po drodze z Michalcza do Uścieczka, by zrobić interwju z dr. R.

— Dr. R. z początku stanął bezradny, wobec tak dziwnego pacjenta. Nie jest specjalistą, neurologiem, ani psychiatrą i jak sam mówi nie spotkał się jeszcze dotąd z podobnym wypadkiem w swej praktyce. Zdał sobie jednak sprawę z tego, że w pierwszym rzędzie musi zapanować nad strachem swego pacjenta, który wodził przerażonym wzrokiem za każdym ruchem doktora i wyglądał jak zwierzę w klatce. Wielkim wysiłkiem woli opanował się, by nie okazać, że nie bardzo wie, jaką terapię zastosować. — Wiedział tylko, że stan pacjenta spowodowany był silnym wstrząsem psychicznym i że tylko równie silnym albo silniejszym jeszcze wstrząsem zdola go uleczyć.

Przez godzinę przynajmniej przemawiał do Manyka i opowiadał o wszystkich swoich szczęśliwych przypadkach, o tem, że i jego napewno, wyleczy, aż przerażone oczy nabrały ufnosci i Manyk kiwaniem głowy zgodził się na rozpoczęcie kuracji. Wtedy dr. R. przystąpił do szczegółowego badania. Gdy próbował czucie zimna i gorąca dwoma różnymi próbkami zauważył, że robi to na pacjencie wrażenie. — Ręka Manyka drgnęła lekko. Zaczął więc przechodzić gorącami i zimnemi epruwetkami całe bezwładne ciało, które z wolna, z wolna odzyskiwało władzę, sugerując silnie Manykowi, że napewno kuracja będzie skuteczna. Jakoż po czterech godzinach pacjent własnej siły, choć z trudnością podniósł się z krzesła. Daleko jednak było do zdrowia. Trzeba było zmusić go do mówienia. Mówi mi dr. R. jak wziął szczypce językowe i pozwoli zaczął ruszać nieruchomym językiem Manyka, zrazu słabiej, potem coraz mocniej, wreszcie bardzo mocno. Brutalnie. Pomogło! — Chłop zaczął mówić szeptem. Opisuje mi dr. R. silne wrażenie, jakiego doznał, gdy po raz pierwszy usłyszał głos swego pacjenta: «Diakuju Wam Pane Doktor, szoście meni ruszyły język».

GWALTU, HORE!

Teraz przyszło najtrudniejsze. Trzeba było po wstrząsie psychicznym zaaplikować tak wstrząs fizyczny, któryby resztę chonby usunął. Użył dr. R. silnego zastrzyku, specjalnie spreparowanego, który mając właściwości silnego rozszerzenia naczyń, powoduje uczucie gorąca, wprost rozżarzenia całego ciała. Gdy zastosował ten zastrzyk dżylnie, Manyk czekał sekundę cierpliwie — i — zwał się na równe nogi, wrzeszcząc: «gwaltu — hore! gorąco w głowę i w nogi». Tyle chłop gadał, że mu się usta nie zamykały. Chciał odgadać trzy dni przymusowego milczenia. — Ciemno już było, gdy w drzwiach stał Manyk, — wszyscy myśleli, że jego duch. Naprzód pochwalił Boga, a następnie krzychał: «Zinko dawaj listy» (żono daj jeść).

Z. R. Ł.

ROZDZIAŁ XLIV

Zostanę wierną umarłemu.

Wzruszenia ostatniej nocy oddziaływały silnie na Marję. Gorączkowe rumieńce upiększały jej twarz, a radca przywiązany do niej bardzo, zaniepokoił się jej stanem. Ale na wszystkie troskliwe pytania jego odpowiadała, że jest zdrowa i nie zdradziła ani słówkiem, co się w nocy działo. Radca był zaniepokojony. Nie należał wprawdzie, ale poszedł do doktora Lorenca. Został go w domu. Doktor był w swoim pokoju i przestraszył się zobaczywszy radcę. Ten jednak tego nie zauważył. Doktor ukrył swój niepokój, myśląc o tem, poco mistrz masonów do niego przychodzi? Może odkryto jego szpiegostwo? Wtedy wszystko stracone. Ale już pierwsze słowa radcy uspokoiły go. — Przychodzę właśnie od panny Kanieckiej — rzekł — ona jest cierpiąca, a choć się nie przyznaje, przecie ja, jako opiekun, proszę pana o poradę lekarską. Doktor starał się ukryć radość. A więc będzie się mógł spotkać z Marją. Radca chcąc się przekonać, czy jest sam z doktorem spytał zmienionym głosem: — A jak tam bracie z cierpiącym w zamku? — gdy doktor zapewnił, że odwiedzi Marję. Doktor zrobił minę powątpiewającą. — Największe niebezpieczeństwo minęło — rzekł — ale o transporcie nie ma mowy i ja muszę go pilnować bo obawiam się jeszcze jednego przesilenia. Radca kiwnął głową. Doktor poniekąd mówił prawdę, bo choroba była ciężka. Dozór nocny mógł być wprawdzie objąć ktoś ze służby masonskiej, ale doktor nie chciał opuszczać sposobności zbadania tajemnic masonskich. Z radością widział, że radca mu wierzy i cieszy się z jego poświęcenia. Tryumfował. A więc nie odkryto jego wędrowek nocnych, mógł dalej szpiegować na korzyść ministra. To też pożegnał się serdecznie z radcą, gdy ten go opuszczał. Znowu był sam. Radował się nie pomaloma, szło lepiej niż myślał. W zamku — a teraz z Marją. Oczywiście był zdecydowany wyzyskać sposobność widzenia się z Marją. Teraz — albo nigdy. Ubrał się szybko a starannie, aby się Marji wydać pięknym. Ufał też swojej urodzie, która mu niejedno serce niewieście zyskała.

Zarzucał futro i podążył do domu Kanieckich. Tu otworzył bramę. — Chciałbym pomówić z panną Mrją — rzekł do Michała. Michał spojrział na niego z powątpiewaniem. Marja nie przyjmowała nikogo przez radcę, o tem wiedział. Doktor zauważył jego niezdecydowanie. — Pan radca Horyński mnie posta — dodał ostro. — A to co innego — mruknął Michał — niech się pan trochę zatrzyma w przedpokoju, zamelduję pana palence. Nie czekał długo, gdyż Michał nieawem wrócił. — Paniąka każe pana doktora odwrotnego prosić do pokoju. Doktor szedł ze służącym przez sń i korytarz do pokoju Marji. Tam stała ona, blada, ale piękniśka zawsze, w żałobnej sukni. Doktor czuł, że mu krew nabiegła do twarzy, odczuwał szaloną namiętność, pożądał tej dziewczyny. Rumieńce znikły były z policzków Marji. Pozdrowił ją lekkim skinieniem głowy. — Mój opiekun przysłał pana? — spytała. Doktor skłonił się. — Tak jest panno Marjo, pan raca życzy sobie, aby pani zasięgnęła mojej rady lekarskiej. Marja cofnęła się. — Nie jestem chora — rzekła panno — mój opiekun bardzo jest troskliwy, niepotrzebnie pana trudził, cza drogi panu zabierał. Było to dość wyraźnie powiedzian — doktor ukąsił się w wargi. Ale zapanował nad sobą. — Wygląd pani zaprzecza temu — rzekł uprzejmie — wygląda pani bardzo chora i byłoby mojem zdaniem dobrze, gdyby pani zechciała zastoować się do rady opiekuna. Marja dumnie podniosła głowę. — Panie doktorze — rzekła ostr — powtarzam raz jeszcze, że nie jestem chora, sądzę, że to panu powinno wystarczyć. Ale on chciał jej dziś za każdą cenę wyjawic zamiary. — Panno Marjo — rzekł po krótkim milczeniu — dziś po raz pierwszy po tym smutnym okresie czasu wolno mi z panią mówić. Chciałbym rozwiązać zagadkę, która mnie bardzo smuci, a myślę, że stosunek pani do mojej siostry Ludwiki... — Zagadkę? czyż siostra nie opowiadała panu...? przecie pan sam był świadkiem... — Ach tak, nad grobowcem. wie — przerwał jej szybko — ale mimo to nie pojmuję, jak pani możesz terzyć w winę mojej siostry. — Pytasz pan? Spytał pan mego opiekuna, on panu dokładniej opowie, bo ja nie chcę o tem mówić. — Ależ Ludwika była przyjaciółką pani, ona, choć teraz choruje, nigdy nienawiścią za nienawiść pani nieodplacała, kocha panią jeszcze zawsze. Chryliwy śmiech wydarł się z ust Marji. — Nienawiścią? słusznie panie doktorze, ona mnie nie potrzebuje nienawidzieć gdy tryumfuje, że zabrała mi wszystko, co miałam drogiego. Jestem samotna, ludzie których kochała, którzy mnie kochali, są w grobie. Doktor potrząsnął głową.

Do Towarzystwa Zarepek

Wydział...
warzystwa jest składac...
ktoratu o d...
sion zbóż n...
Wydział R...
szyć koszt...
zku z mar...
podania, u...
ratu na to...
wysyłały z...
(Nie każdy...
Nasiona...
tylko rolnic...
Inspektorja...
rolników nie...
spektorat u...
Obecnie Par...
otrzymywa...
na członka...
o zwracanie...
inne nasiona...
które stopni...
sprowadzac...
wania przez...
trawy i t. d...
warzystwa r...
ly składac...
Podania...
Inspektoratu...
tybie (Rua...
Kaźde...
zaopatrzone...
federalną za...
si zawierać...
którzy chcą

WLADYSLAW

Dzi

(Do

Jak długo...
trwałem — r...
minam sobie...
ze nim otw...
słuchem poch...
indjan. Byli...
czulem praw...
mojej twarzy...
mnie tak urz...
tać żywem?...
przytomnym...
wierałem ocz...
dobrze rozwa...
czynić i jak...
nadzwyczajne...
go jednak te...
mnie odrazu?...
tego zamiaru...
rozważań był...
otworzyłem o...
Otaczająca...
w liczbie oko...
wiła się, zacz...
coś mówić i g...
go wszystki...
ko to, że jest...
woli, a o tem...
uwolnić, nawe...
lem narazie...
zupełnie be...
mój nóż włacz...
się ulotnił, i...
gdysmy już b...
gęsiego przez...
go na biodrac...
kusów.

Z początku...
li mnie na sm...
nak, t. j. trzec...
— widząc mo...
sobienie, zdje...
pętle z szyi, g...
kazując, bym ni...
przyczem wsk...
na strzaly...
Ki...
stko głowa, ale...
mogłem narazi...
bo cóżbym ost...
bić, gdybym si...
wolnił? Samer

PO

Z

Kolonizacja Polska w Północnej Paranie.

Na innym miejscu pisałem o moich wrażeniach z wycieczki na ziemię Towarzystwa angielskiego „Cia de Terras Norte da Paraná, leżące w Północnej Paranie, na dopływach rzek Paranapanema i wpadającej do niej Tibagy. — Wycieczkę tą odbyłem korzystając z zaproszenia Rady Emigracyjnej, Pana Pankiewicza, któremu towarzyszyłem w charakterze rzeczoznawcy. Pan Radca Pankiewicz zwiadał ziemię Cia dla zbadania warunków, czy te nadają się dla skoncentrowania wychodźstwa polskiego, a więc ściągnięcia starą imigrację polską z kolonii biednych, nie dających widoków rozwoju; kolonii starych, skąd z powodu przesilenia samoprzebiegu pewną część Polaków musi szukać ziemi dla swej pracy gdzieindziej, wreszcie dla nowej emigracji z Polski, która wobec szybkiego przyrostu ludności i obecnego kryzysu gospodarczego, ma być bardzo liczną.

W dwa tygodnie po bytności pana Rady Pankiewicza, przybył znowu dla pogłębienia Jego obserwacji, Pan Pawłowicz, Inspektor Emigracyjny przy Polskim Ministerstwie Pracy, któremu też towarzyszyłem w objęździe tychże samych ziem C-ia de Terras, co powoduje do udzielenia dalszych informacji, teraz znowu na łamach „Gazety Polskiej“.

Wiem że celem naszych Władz Emigracyjnych, a więc i Panów Pankiewicza i Pawłowicza, jest jak najściślej skupianie imigracji polskiej, tak starej jak nowej, oczekiwanej z Kraju. Dla osiągnięcia tego wielkiego celu potrzebne są warunki, które by mu odpowiadały. Warunki te dają właśnie tereny wyżej wymienione. — Gatunek ziemi pierwszorzędny, tak zwana „terra roxa apurada“ to znaczy ziemi powstałej z rozkładu skał pochodzenia wulkanicznego, o pokładzie ziemi rodzajnej dochodzącym grubości 22 metrów, a więc gwarantującej swą rodzajność bez jakiegokolwiek nawożenia przez czas nieograniczony. Wysokość terenów na 500 do 700 metrów ponad poziom morza, zapewnia, pomimo strefy tropikalnej, temperaturę stosunkowo niską w lecie (Najwyżej 35 stopni Celsjusza), a znowu w zimie zabezpiecza przed mrozem, dając właśnie warunki idealne dla plantacji kawy, głównego produktu rolnego na ziemiach tutejszych, Północnej Parany. Lekka falistość terenu, dobra woda, prawie zupełny brak bagien, dają pewność dobrych warunków zdrowia. Warunki zbytu na produkta rolne są dobre, bo wobec zaciecia kolonizacji terenów dopiero od niespełna dwóch lat i biorąc pod uwagę ich obszar, około 500 tysięcy akrów, zaludniający się coraz to nowymi i w coraz to większych ilościach, przybywającymi tak ze starych kolonii, jak świeżo przybyłymi z Europy (Niemcy i Czesi), a więc zbyt miejscowy jest zapewniony na czas długi. Co zaś do eksportu kawy na przyszłość, t. zn. w czasie kiedy plantacje nowe będą produkować, linia kolejowa przetnie już wzdłuż ziemi C-ia. — Dziś kolej ta doszła do miasteczka Jatamy, leżącego nad rzeką Tibagy, a odległego o 22 kilometry od ziem należących do C-ia, a około 40 kilometrów od obszaru przeznaczanego na kolonizację polską. Tu muszę nadmienić, że Pan Radca Pankiewicz zarezerwował obszar li tylko dla Polaków imigrantów, z tem zastrzeżeniem, by Polacy starzy koloniści, mieli prawo, jeszcze przed przybyciem imigracji z Polski wybierać sobie loty na tym właśnie obszarze. Otóż kolej żelazna, w swoim przedłużeniu przejdzie blisko obszaru polskiego, tak że do najbliższej stacji będzie 8 do 10 kilometrów. Miasteczko Londrina, leżące na ziemiach C-ia jest odległe o 16 kilometrów od obszaru polskiego.

Cena ziemi za alker na tym obszarze, tak zwanej rezerwie polskiej, wynosi 450\$00, płatnych w pięciu ratach, t. j. 45\$000 przy zakupie, 90\$000 po dwóch miesiącach i reszta w trzech ratach rocznych po 103\$000. To są warunki dla starych kolonistów brazylijskich, kupujących loty pojedynczo. Jakże dostaną emigranci polscy, to już będzie zależało od ugody jaką zawrze Urząd Emigracyjny, czy Towarzystwo Emigracyjne w Polsce z właścicielami ziem Cia de Terras, mieszkającymi w Londynie.

Byłoby bardzo wskazane, żeby przed napływem imigracji polskiej, starzy koloniści przed nią tu przybyli, aby ci nowi z Kraju zastali swych ziomków, którzy by ich mogli informować w pewnym systemie robót i oswoili ich z życiem leśnym. Dla starych kolonistów będzie znowu ta korzyść, że wszystko co wyprodukują, u siebie w domu i własnym Rodakom sprzedać będą mogli, a chcąc pracą zarobić, będą jej mieli dowoli przy stawianiu domów, robieniu ros, etc.

Chyba nie trzeba mówić, że na takiej olbrzymiej kolonii, na jaką się zanoszą, oprócz łatwości zachowania charakteru narodowego, łatwą będzie sprawa szkolnictwa, utrzymanie kościoła, księdza, zakładanie kooperatywy, etc.

Ziemia tutejsza wydaje z akra najmniej 100 worków kukurydzy. Kawa uformowana z 1000 krzaków wydaje rocznie przeciętnie 40 worków po 60 kilogramów czystej kawy, a nie rzadko 100 worków. Na alkerze sadzi się 1200, lub częściej 1500 krzaków kawy. Cena dzisiejsza kawy, typu średniego, wynosi na miejscu 50\$000 za worek. Przy uregulowaniu się stosunków na rynku kawowym, cena kawy powinna się podwoić.

Tym Rodakom, którzy by się kupnem ziemi tutejszej zainteresowali i chcieli dla obejżenia jej przyjechać, donoszę że jadąc przez S. Paulo trzeba się zgłosić do biura „C-ia de Terras Norte do Paraná“ Rua 3 de Dezembro 12 i zarządać tam biletu darmowego „de ida e volta“ z Ourinhos (Sorocabana), aż na ziemię C-ia, t. zn. koleją do Jatamy i dalej autobusem. Wszystko na koszt C-ia. tylko utrzymanie na miejscu należy do kupującego. W Londrynie jest hotel C-ia, który bierze po 8\$000 dziennie. Oprócz tego, nasz Rodak p. Marcel Stasiak pracuje jako agent C-ia, tak że zgłoszyszy się do niego, wskaże on najlepiej loty ds wybrania. Za tą czynność od kupującego nie bierze, gdyż C-ia go opłaca. Z tego względu też nie potrzeba korzystać z pośrednictwa jakich Niemców czy Włochów, lepiej niech Rodak swoje komisowe zarobi, a za to szczerzej i lepiej usłuży. — Jeszcze dla wiadomości tych, którzy by ze Stanu S. Paulo a nie przez samo miasto S. Paulo jechali, podaję, by w Ourinhos zarządać biletu „de ida e volta“ w zarządzie kolei São Paulo — Paraná. Dla jadących z Południa, to znaczy koleją São Paulo — Rio Grande, do ostatniej stacji tej kolei Jacarezinho, podaję by stamtąd dalej jechali autobusem, po 10\$000, lub autobusem po 7\$000 od osoby, do Cambará, gdzie na stacji S. Paulo — Paraná niech zarządać darmowego biletu „de ida e volta“ do Jatamy, skąd dalej, tak jak to już pisałem, autobusem (jardineira) na koszt C-ia aż na jej tereny.

Kto by sobie życzył odemnie jeszcze jakich informacji, listownie lub osobiście w Cambará, zawsze, bardzo chętnie ich udzieli.

Cambará 20 marca 1932 r.

(-) Inżynier Ignacy Szańkowski.

CEGIELNIE PAROWE FRANCISZKA KLEMTZA

ZALOŻONE W ROKU 1885

PREMIJOWANE NA RÓŻNYCH WYSTAWACH

KAROL KLEMTZ, sukcesor i arendatarjusz
Curitiba (Portão Fazendinha) Stan Paraná — Telefon 138

Są to najstarsze w tym Stanie fabryki, które wprowadziły dachówkę francuską w roku 1900.

GATUNEK PRODUKTÓW GWARANTOWANY

Fabrykacja dachówek systemu francuskiego (marsylijski) oraz dachówek wierzchołkowych.

Cegły jakiegokolwiek odmiany, jako to: masywne dziurawe, na studnie i kolumny, jakiegokolwiek rozmiar, stosownie do obrotunku, cegły podwójne itd., rury gliniane proste i zakrzywione (glazurowane i nie, o 10, 15, 20, 25, 30 i 35 cm. średnicy na 60 cm. długości, połączenia i TT etc.

Depozytarjusze w Parana: HERMOGENES & CIA.

w Ponta Grossa: PAULO CANTO

Gastro: CARLOS KUGLER

Rio Negro i Mafra: GABRIEL DEQUESCH

Zwracamy uwagę kupców oraz naszej szan. klienteli na naszą markę, która jest: **FRANCISCO KLEMTZ, Portão — Curitiba**

oraz że korespondencja, etc. która wymaga jest w języku portugalskim, aby nie zaginęła, powinna być adresowaną na:

CARLOS KLEMTZ, Portão — Fazendinha. Telefon 1-3-8

JAKI SIEW TAKI PŁON

Kooperativa Polono-Brasileira

Krasicki, Gomm & Cia Ltda.

CURITIBA

Caixa Postal 530 — Telefon 914 — Telegramy KIGOM

otrzymała i sprzedaje po najniższych

niebawalnych dotąd cenach

11-23

NASIONA WARZYWNE

selekcyjne, zagraniczne, świeże, zbioru 1931 roku
gwarantowane przez Ministerstwo Rolnictwa

92 do 95 procent kiełkowania
znaczny rabat dla pp. Kupców i Tw. Rolniczych

HURT I DETAL

PAMIĘTAJCIE

Jaki siew taki plon

Głos wiedzy.

Słowa pewnego poważnego lekarza Kurytybskiego:



„Oświadczam, pod słowem mego stopnia lekarskiego, iż niezliczoną ilość razy stosowałem w mojej klinice „POMADÉ MINANCORA“, preparowaną przez Kompetentnego aptekarza p. Eduardo Gonçalves z Joinville, w wypadkach różnych dolegliwości, na które wymieniona pomada jest przeznaczona, osiągając zawsze jaknajbardziej zadawalniające rezultaty.

Curytyba, 5 kwietnia 1916.

Dr. Petit Carneiro

dplomowany przez Fakultet Medycyny w Rio de Janeiro“.

Sprzedaj we wszystkich lepszych aptekach w Brazylii. Drogerja Hess w Rio de Janeiro, rua 7 de Setembro 61, posiada wszystkie produkty marki „Minancora“.

Prawdziwie nieszkodliwy

Jeden z poważnych lekarzy kliniki w mieście Herval, p. Dr. Ramon Xamuset po wypróbowaniu go w tym pierwszorzędnym zakładzie, mówi:

Oświadczam, iż przepisując w mej klinice PEITORAL DE ANGICO PELO-TENSE formuły aptekarza Domingos da Silva Pinto, preparowany w znanym laboratorium apteki Eduardo C. Siqueira i osiąganę zawsze świetne rezultaty w chorobach aparatu oddechowego. — Nie obawiam się zalecać go stale, gdyż z powodu swych własności balsamicznych i leczniczych, powinien być przekładany w wypadkach kaszlu różnego pochodzenia nad wszystkie inne preparaty tego rodzaju. Jest przytem niezmienny i prawdziwie nieszkodliwy.

Herval — Dr. RAMON XAMUSET.

Potwierdzam powyższe świadectwa. Dr. E. L. Ferreira de Araujo

(Firma legalizowana)

Pozwolenie N. 511 z 26 Marca 1906.

Skład Główny: Drogerja Sequelra Pelotas Rio Grande do Sul
Na sprzedaż wszędzie.

20



Fabryka Obuwia ATAB

Miguel S. Atab

TRAVESSA OLIVEIRA BELLO, No. 17.
Curitiba — Paraná

Posiada zawsze na składzie ogromny wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach bezkonkurencyjnych.

Przyjdźcie i przekonajcie się!

49—Cr.

Polski Hotel i Bar BRASIL

Przyjeżdżając do Kurytyby, poszukujcie

Hotel Brasil,

który urządzony jest z całym komfortem i zadowoli w zupełności wymagania tak rodzin, jak i pojedynczych podróżnych.

Kuchnia pierwszorzędna, potrawy ciepłe i zimne o jakiegokolwiek godzinie w dzień lub w nocy.

Pokoje z wentylatorami. — Kąpiele ciepłe i zimne.

NAJLEPSZY I NAJTAŃSZY HOTEL. — CENY UMIARKOWANE.

Rua Marechal Floriano Peixoto Nr. 722 (w pobliżu stacji).

Właściciel: LEOPOLD REJNIAK.

005-St.-R-15-m.

Na choroby oczów
Collyrio Amarello
DE CHAVES

Dr. LUDWIK WOLSKI
ADWOKAT
UNIAO DA VICTORIA
Paraná

DR. DANTE ROMANÓ

Z praktyką w szpitalach berlińskich
Eks-internista Szpitala Ewangelickiego i Santa Casa de Misericordia w Rio de Janeiro.

Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medycyny.

Leczy syfilis, choroby dróg moczowych, i kobiece. Promienie ultra-fioletowe, operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgia pochwy rozrodzkiej, jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żołądka, płuc, gruczołów, wątroby i t. d.

KONSULTORJUM: Praça Tiradentes n. 554 (na górze apteki Minerva).

REZYDENCJA: Praça Senador Corréa, 4.

NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

Kartki z podróży z Warszawy do Sahary, w Afryce 8\$000

„NA MORZE“ — Gdańsk — Gdynia po 5\$000 i po 4\$000

WINCENTY POGERSKI

WSZELKIE ARTYKUŁY
DENTYSTYCZNE.

CASA DENTAL
Rua 15 de Novembro, 502

CASA STELLA

ZALOŻONA W 1910 ROKU

Księgarnia, przybory piśmienne. Perfumy, mydełka i pudry sławnej marki „Angelo Rio“ dla Panów Fryzjerów.

Rua Gusmões n. 4.

TELEFON 4-0931. São Paulo.
w pobliżu Stacji „da Luz“.

NOWOŚĆ!

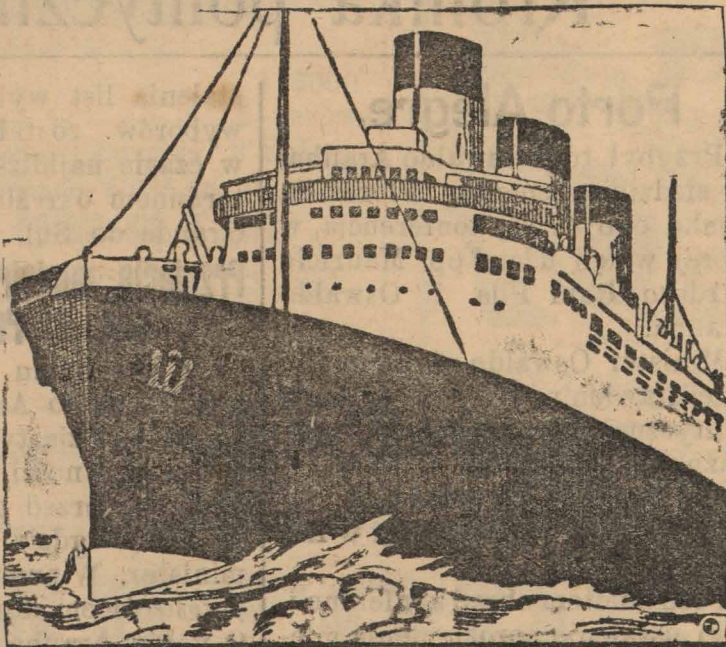
Tutki do papierosów t. zw. gilzy wraz z maszynkami, jak i tabaki pierwszorzędnej jakości do nabycia w pierwszorzędnym i największym składzie tytoniowym Köerbla, Rua José Bonifácio 132.

SZUKAJCIE NA PLACU ZACHARIAS, RÓG AQUIDABAN
“Pharmacia Popular”

■ ■ ■ Najpopularniejsza apteka w Kurytybie. ■ ■ ■

Polsko-francuskie linje okrętowe CHARGEURS REUNIS I SUD ATLANTIQUE

Wszyscy Polacy powinni jeździć tylko naszymi okrętami, które są najlepsze pod każdym względem.



Informacji bezpłatnych w języku polskim i portugalskim udziela jedyny przedstawiciel na Parana

THEOPHILO G. VIDAL
CURITYBA — Rua 15 de Novembro. 605

Aniliny i farby niemieckie „BAYER“

Do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach, z osobnymi wskazówkami i w puszkach po 1 kg., we wszelkich kolorach—do ubrań, kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Esencje i oleje do fabrykacji Limonad, Likierów, i Lekarstw. Perfumy krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze. Mydła, szczoteczki, kremy do zębów, w najlepszych gatunkach.

Lá no Luhm

CURITYBA
RUA RIACHUELO, 161

Hotel Polski (HOTEL MARTINS)

Marcina Jarugi

Curityba **ULICA RIACHUELO 114** Parana
Vis á vis Pałacu Muncypalnego róg placu Dr. Generoso Marques
Telefon, 989 — Caixa postal, 463 — Adres telegraficzny „HOTE MAR“.
Urządzenie pierwszorzędne w modnym żelazo-betonowym pałacyku, z wszelkimi wygodami i higieną.
KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA. • CENY PRZYSTĘPNE. • SALON NA PRÓBY I WZORV. 9—Cr.

Apteka Tiradentes

Aptekarz — Kuno Kleeman

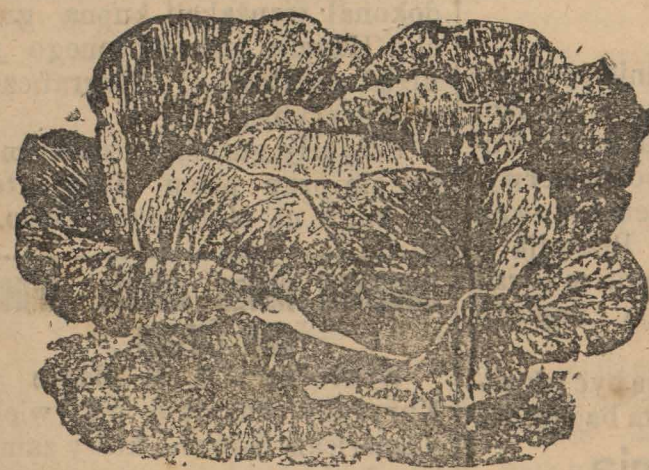
Kurityba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084.

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d.

Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych. W aptece tej udziela porad kilku lekarzy.

Lekarz ordynujący: **Dr. Antoni Rydygier Ruediger**
Choroby dziecięce kobiece i wewnętrzne.

◆◆ Mówi się po polsku. ◆◆



A. H. Asahi & C^{ia}.
Zakład kwiatarski
I SKŁAD NASION
Kwiaty i rośliny ogrodowe wszelkiego rodzaju.
Sadzonki warzyw ogrodowych.
Zawiadamiamy Szan. Publiczność, że nabyliśmy sklep po s. p. W. Zagotowiczu i zapewniamy, że w ten sam sposób jak dawniej będzie obsługiwana nasza klientela.
Travessa Oliveira Bello 33

Caixa postal, 94 Curityba — Parana — Brasil.

BRONCHITINA „CHAVES“ JEST PRAWDZIWYM SPECYFIKIEM NA KASZEL.

FABRYKA CUKIERKÓW

Aurora

JÓZEFA KULI

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owijane w papier «balas» we wszystkich odmianach.
Ul. Martim Affonso, N^o. 555
Kurityba-Parana-Brasil.
Telefon Nr. 12 — 70.

WIELKI SKLEP POLSKI

MARCINA SZYNDY I SKI.

PLAC TIRADENTES, Nr. 19.

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą; cukier, ryż, sól śledzie, sliwki suszone, rodzynki i konserwy owocowe wszelkiego rodzaju.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Posiada trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach. Kupuje produkty rolne jako to: kukurydzą, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA.

CENY PRZYSTĘPNE. Posiada filje w Thomas Coelho i Araukarji.

Bank Francusko - Włoski

DLA AMERYKI POŁUDNIOWEJ

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100.000.000.00
KAPITAŁ REZERWOWY Frs. 137.000.000.00

Centrala: PARYŻ

Oddziały w Ameryce Południowej: Buenos Ayres, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curityba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Caxias, Espírito Santo de Pinhal, Jahú, Mococa, Ourinhos, Paranaquá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel.

Oddział w Kuritybie: **ULICA 15 DE NOVEMBRO, róg ul. 1^o de Março**

Bank Francusko-Włoski posiada w Polsce następujących korespondentów:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa,
i Bank Francusko-Polski, Warszawa.

którzy, dzięki wielkiej ilości filij własnych i agentów rozgałęzionych po całym kraju, umożliwiają przesyłki pieniężne do najdalej położonych miejscowości w Polsce, w złotych polskich i w innych walutach.

Oddział Banku Francusko-Włoskiego w Kuritybie posiada zawsze kurs złotego polskiego. Wystawia czek i przakazy pieniężne w złotych polskich, t. j. zatawia zlecenia swych polskich klientów na najdogodniejszych warunkach.

„A PROPAGANDISTA“ 3968

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. **Rua Riachuelo, Nr. 457 — Kurityba.**
Telefon 167.

EKIXIR DE NOGUEIRA

Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

skrofule, bubony, zapalenie macicy, wycieki z uszów, wywiora, fistule raka syfilitycznego, pryszczki, białe upławy, wrzody i narośle, świerzby, reumatyzm, plamy na skórze, niedomagania wątroby, bóle w piersiach, narośle na kościach, pulsowanie tętnic i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi. Wiele skutecznych środków oczyszczających krew.



BÓL W PIERSI,
REUMATYZM,
BÓL ZĘBÓW,
NEURALGJE,
CIĘCIE
BRZUSZNE,
BÓL USZÓW,
ŚWIEŻE RANY,
Leczy skutecznie



BALSAM Santa Helena

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Casa de Saude SÃO FRANCISCO

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
— CURITYBA, ULICA SÃO FRANCISCO, 25 —

DR. JORGE MEYER FILHO

Na sposób nowoczesny urządzona klinika. Wzorowa czystość i higiena.

Up rzejmaobsługa. — Ceny przystępne.
Nowoczesny aparat Roentgena.—Diatermia.—Sztuczne ultra-fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopja i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, stosowanie sztucznego pneumothorax w cierpieniach płuc.
Godziny przyjęć: Od 10 do 11,30 i od 4 do 6 wiecz.



CAFÉ
TOSCA
PURO
MARCA REGISTRADA

Palenie
i mienienie
TODESCHINI
& IRMÃOS
Av 7 de Setembro, 243 i 245
CURITYBA.

Collegio „Novo Atheneu“

Dyrektor: **Profesor ELYSIO DE OLIVEIRA VIANNA**
nauczyciel francuskiego w Gimnazjum Parańskim.

INTERNAT I EKSTERNAT

Kurs początkowy, gimnazjalny i handlowy — Daktylografja. Korepetytorzy dla uczniów gimnazjalnych.

Kurs gimnazjalny w 3 latach dla młodzieńców 18-letnich lub starszych.

Lekcje DZIENNE I WIECZOROWE
RUA AQUIDABAN, N. 107 i 278.

ADWOKACI

Dr. J. Berquó F. Coelho
Dr. Jan Grabski
RUA 15 DE NOVEMBRO, 413.
1-sze piętro — sala, 7.
CURITYBA—PARANA—BRASIL.

Uterogenol
Dokładne lekarstwo na dolegliwości macicy i brak menstruacji

Kto sobie zyczy nabyć artykuł dobry, pierwszego gatunku i tanio, niechaj się uda do

CASA UNIVERSAL

POGORZELSKI & SKOWRON
THEREZINA

Agenci „Gazety Polskiej“.

Café Gury

PALENIE I MIELENIE
KAWY.

Fortunato Leite Dias de
Paiva

Telefon N^o. 1179. — Adres dla telegramów: «TYBA». Rua Comendador Araujo N^o. 107.
Curityba Parana.

Przyslijcie swoją fotografię, a zrobimy Wam piękny portret. Na życzenie wysłamy przed, stawiceli w celu przyjęcia zamówienia.
Adresować: 7-32

◆ FOTO ARTISTICA
Caixa postal 2295
— SÃO PAULO —
Potrzeba agentów w każdej miejscowości

CENY OGŁOSZEN.

Za jeden centymetr na stronach 8 i 9 2\$000
 Na 5, 6, 7, stronie za centymetr jednolamowy 3\$000
 Na drugiej stronie 4\$000
 Na 10 stronie 5\$000
 Na pierwszej stronie 5\$000
 Cała 3-cia i 10-ta strona za jeden raz 300\$000

Należności za ogłoszenia opłaca się z góry.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

CENY OGŁOSZEN.
 Drobne ogłoszenia 100 rejsów za wyraz. Matrymonjalne 200 rejsów za każdy wyraz. Dla poszukujących pracy—bezpłatnie
 Zniżka dla ogłaszających więcej jak jeden raz: od 2—5razy 10 proc.; od 6—15 razy 15 proc.; od 16—25 razy 20 proc.; od 26—40 razy 25 proc.; od 41—52 razy 30 procent. Ogłoszenia Towarzystw polskich i nekrologi 50 procent zniżki za każdy raz
 Należności za ogłoszenia opłaca się z góry

O właściwy stosunek do nowej ustawy o ustroju szkolnictwa w Polsce.

(Dokończenie z 1 ej strony).

trudności. Dr. Stanisław Arnold prof. Uniw. Warsz. pisze: «Projekt wprowadza podział szkoły średniej na 4 klasowe gimnazjum i 2 klasowe liceum. Liceum zatem byłoby ogniwem, pośredniczącym między właśc. szkołą średnią, a wyższą, kształciłoby umysł, podnosiło poziom, niezbędny do studiów w uczelniach wyższych. Dzisiejsze 8 klasowe gimnazjum nie dało tego, czego odeń oczekiwano. Liceum rozwiązuje problem dostarczania odpowiednich sił wyższym uczelniom. W projekcie Ministerstwa widzę zapowiedź zmiany radykalnej na lepsze i dlatego witam ten projekt z radością i pełnym uznaniem dla tych wartości, jakie wnosi.»
 A oto ostatnia odpowiedź ministra Jędrzejewicza: «Mówi się, że reforma jest skokiem w przepaść, że przedtem należałoby rzecz całą przeeksperymentować i projektowane reformy realizować powoli. Od dłuższego już czasu eksperymentuje tę sprawę cały świat kulturalny. Wszystkie eksperymenty w dziedzinie szkolnictwa w kulturalnej Europie idą w kierunku skrócenia szkoły średniej ze zwiększeniem równoczesnym podbudowy szkoły powszechnej. Dotychczasowe rezultaty nie buzią żadnych zastrzeżeń. Eksperymentowanie odbywa się u nas. Istnieje w Polsce 47 szkół średnich, które mają tylko o. t. atnie pięć klas, a kandydatów biorą ze szkół powszechnych i rezultaty nie są złe. Nie można więc mówić o jakimś skoku w otchłań, jeżeli projektowana ustawa oparta jest o bogate doświadczenie własne i całego świata kulturalnego Euro py».

W następnym artykule postaram się wykazać, na czym polega na niezwyklej demokratycznej nowości ustawy, przy jednoczesnej ogromnej jej sile twórczo-państwowej i jaki ona będzie miała prawdopodobnie wpływ na nowy układ stosunków społecznych w naszej dalekiej ojczyźnie.

Sprawa która wymaga wyjaśnienia.

W jednym z numerów kurytybskiej «Gazety do Povo» z ubiegłego tygodnia, ukazała się pod tytułem «Uciekły z kolegjum Św. Wincentego, na kolonii Tomaz Coelho», krótka notatka, w której dziennik ten podaje wiadomość, iż trzech kolegów synów rodzin brazylijskich, zbiegło z kolegjum.
 Jako powód ucieczki, chłopcy podali policji, że obchodzenie się z nimi w kolegjum.
 Notatkę tę, dziennik opatruje nieprzychylnymi komentarzami dla kierownictwa kolegjum, pozostającego w rękach sióstr polskich. Sądzimy, iż wyjaśnienie, przez odpowiednie czynniki tej sprawy winno dla dobra znanego kolegjum, nastąpić w czasie najbliższym.

Sprostowanie.

Niniejszem prostujemy, że na zebraniu połączonym odbytem dnia 28 marca, z powodu wyjazdu p. Konsula R. P. Downarowicza przemawiał p. Jan Ficiński, nie jako oficjalny mówca C. Z. P., lecz jako mówca «Związku Polskiego w Kurytybie». Centralny Związek Polaków oficjalnych mówców nie posiada.
 Red.

Kronika wypadków.

Z São Paulo. «Towarzystwo Polskie» w dniu imieniu Marszałka.

Od «Towarzystwa Polskiego» w São Paulo otrzymujemy spóźnioną nieco wiadomość, iż dorocznym zwyczajem w dn. 19 marca obchodzono tam dzień imienin Marszałka Piłsudskiego.

Przy licznych udziałach kolonji przemawiał prezes towarzystwa, oraz p. Benda który wbarwnych słowach streścił życie i dzieło Marszałka.

Uroczystość zakończono wystawieniem sztuczki teatralnej «Sen o Piłsudskim».

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. Kolonja nasza w São Paulo bawić się umie, tańczono więc do białego rana.

Tragedja handlowca.

Częstym gościem w domu małżonków Stefani, właścicielki sklepu przy ul. Bresser, 376, był Taurino Effren, również handlowiec, zamieszkały przy ul. São Joaquim, 17.

W krytycznym dniu rano, pożegnał się on z żoną i córeczką, dając jej 2\$500 na kupienie słodyczy.

Wkrótce potem, w domu małż. Stefani, Taurino Effren popełnił samobójstwo, dając do siebie strzał z rewolweru.

Sledztwo wszczęte przez policję, wykazało, iż Taurino Effren pozostawił list do władz, w którym donosił, iż postanawia zabić oboje małż. Stefani, oraz popełnić samobójstwo, z powodu nieodwzajemnionego uczucia, jakiego żywił dla pani Stefani, oraz z racji zniewag, jakie znosił od obojga małżonków, od chwili, gdy przestał udzielać im pomocy pieniężnej w kwocie 200\$000 miesięcznie. Sledztwo w tej niejasnej sprawie, prowadzone jest nadal.

Uderzył głową o drzewo.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ konduktor tramwajowy T. wa «Light», 20 letni Antonio Simões, zamieszkały przy ulicy Cardoso de Almeida Nr. 223.

W czasie wydawania biletów w tramwaju, który przejeżdżał właśnie przez ul. Sebastião Pereira, w miejscu gdzie naprawiane są obecnie szyny, Antonio Simões wychylił się nieostrożnie i uderzył głową o drzewo.

Oliarę nieszczęśliwego wypadku, w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Kurytyba. Szefa zdjęto z posterunku.

Policjant nr. 47 telefonicznie wezwał wóz policyjny, dla zabrania kilku energiczniejszych gości z baru Julio Rodriguesa, gdzie wyraźnie przekroczone zostały przepisy porządku publicznego.

Gdy wóz zatrzymał się przed samym barem, na rogu ulic Marechal Floriano i Ignassu, nie było już w lokalu niespokojnych gości.

Policja biorąc pod uwagę, iż bar Julio Rodriguesa jest stale miejscem pijaństwa i awantur, zaarestowała właściciela, który z prawdziwym rozżaleniem przesiedział kilka godzin w areszcie.

Luciano Wilke ma ostrą tęściową.

Na zaproszenie policjanta, w Centrali policyjnej znalazły się dwie osoby: p. Irena Tersari, oraz jej zięć Luciano Wilke.

Policjant towarzyszący przybył, złożył swym władzom raport, iż p. Irena, w biały dzień, na środku placu Tiradentes, oblała swego zięcia parasolką po głowie.

Ze swej strony p. Tersari zeznała, iż Luciano Wilke żyjący w separacji ze swą żoną, a córka p. Tersari, oskarżała swą własną tęściową, — oczerniała ją nawet, iż nieżyczliwa jest dla córki.

Spotkawszy Luciana, p. Tersari prosiła go aby zaprzestał swych intryg, bojąc się jednak aby w czasie ożywionej dyskusji nie została zaskoczona możliwą napaścią, wolała p. sama zaatakować zięcia zadając mu kilka celnych uderzeń parasolką.

Luciano, zupełnie sprawiedliwie, ukarany został parogodzinnym aresztem. (W niewłaściwym tonie odzywał się do tęściowej).

Schwytanie przestępcy.

W Colombo schwytany został zabójca żołnierza Adolfa Schinske, Xavier, bardziej znany jako «Juca». Jak podawała już w swoim czasie prasa, «Juca» zabił żołnierza Schinske'go dn. 25 marca r. b. w miejscowości Cachoeira.

«Juca» aresztowany został w domu swego ojca, w czasie gdy jadł śniadanie. Ujrawszy policję, usiłował zbiec przez okno, dom jednak otoczony był ze wszystkich stron co uniemożliwiło ucieczkę. Zabójca został pochwycony i odstawiony do aresztu gdzie oczekiwać będzie sprawy sądowej.

Ostatnie wiadomości.

Rezultaty wyborów w Niemczech.

Kurytyba. — Droga radjowa podane zostały ostateczne rezultaty wyborów prezydenta Rzeczypospolitej. Przedstawiają się one następująco:
 Hindenburg 19.359.642 głosów
 Hitler 13.417.460 »
 Thaelman 3.706.388 »
 W wyborach brało udział 83% uprawnionych do głosowania.

Wyżej podane wyniki wskazują, iż prezydentem Rzeczypospolitej został ostatecznie i znaczną większością marsz. Hindenburg.

Napaść przy składaniu głosów.

Berlin. — Przy składaniu swego głosu do urny wyborczej, napađnięty został prezes «Reichsbanku» p. Luther. Napastnicy Max Rosen i Warner Kertcher, zostali natychmiast ujęci przez policję.

Gabinet niemiecki podał się do dymisji.

Zgodnie z konstytucją, po dokonaniu wyborów prezydenta Rzeczypospolitej, gabinet podał się do dymisji. Dymisja przedstawiona przez kanclerza Brüninga, nie została przez marsz. Hindenburga przyjęta.

Straszliwa katastrofa żywiołowa w Andach Chilijskich.

Santiago do Chile. — Wulkan Tinguiririca ujawnia niezwykle gwałtowną działalność. Na całej długości Andów, aż do miasta Los Andes, dają się odczuwać silne trzęsienia ziemi.

Na skutek wybuchów wulkanicznych, nastąpiła panika ludności, którą usiłuje chronić się do miejsc bezpiecznych. Mieszkańcy Andów starają się zebrać stada rozproszonego bydła, aby wyprowadzić je z rejonu objętego katastrofą.

Obszar objęty trzęsieniem ziemi ma około 640 km. długości i 1.120 km. szerokości. Lotnikom chilijskim udało się stwierdzić działalność szeregu wulkanów w Andach Chilijskich.

Porto Alegre.

Przybył tu p. Oswaldo Aranha. W siedzibie generała Flores da Cunha odbyła się konferencja, w której wzięli udział pp. Mauricio Cardoso, Raul Pila i Oswaldo Aranha.

Minister Oswaldo Aranha po przedstawieniu panującej sytuacji politycznej, oświadczył, iż upoważniony jest przez «lewicę rewolucyjną» do przedłożenia jej stanowiska wobec sytuacji w Rio Grande.

Przedmiotem obrad konferencji, było ustalenie porozumienia między różnymi ugrupowaniami politycznymi, a Rio Grande. Panuje przekonanie, iż porozumienie to osiągnięte będzie przez przyjęcie ze strony «lewicy rewolucyjnej» żądań politycznych Rio Grande, zgodnie z komunikatem oficjalnym wydanym ostatnio przez «pałac Catete».

Ze swej strony Rio Grande do Sul wysunął ma żądanie przyjęcia jego kandydata, który weszłby do Najwyższego Trybunału Federalnego, dla przewodniczenia w sledziwie o sprawę napaści na dziennik «Diario Carioca».

Powrót do rządów konstytucyjnych, miałyby za zgodą p. Getulio Vargasa, zaznaczyć się przez przystąpienie bezwzględne do u-

Kronika polityczna.

stalenia list wyborczych. Data wyborów została oznaczona w czasie najbliższym zgodnie z terminem określonym przez Rio Grande do Sul.

Przyjęcie ministra Oswaldo Aranha w Porto Alegre.

Po przybyciu do Porto Alegre min. Oswaldo Aranha przyjęty został entuzjastycznie przez tłumy publiczności, które zgromadziły się przed gmachem «Grande Hotel» gdzie zatrzymał się minister. W przemówieniu swem wygłoszonym do zebranych, min. Oswaldo Aranha, wyraził się, iż może zapewnić rządowców że bez względu na zajmowane stanowisko i związane z niem obowiązki, nie zapomni również o obowiązkach wobec swej ziemi — Rio Grande, — z którą złączony jest węzłami krwi i czynników moralnych. Oświadczył również min. Oswaldo Aranha, iż przechodzą już dni zamieszania politycznego, ład i porządek zostaną przywrócone.

Rio de Janeiro.

Komunikują z Rio de Janeiro, iż szef rządu prowizorycznego podpisał dekret mianujący p. Salgado Filho ministrem pracy.

Stanowisko szefa policji dystryktu federalnego objął kpt. João Alberto.

Zamierzony wyjazd p. Getulio Vargasa na północ kraju, oznaczony został na dzień 20 bm. Szef rządu prowizorycznego uda się w podróż na statku «Commandante Ripper».

Pernambuco.

Nowa podróż «Zeppelin». Przybył tu po pomyślnej podróży sterowiec niemiecki «Graff Zeppelin».

Według ostatnich wiadomości, balon sterowy «Graff Zeppelin» wyruszył w podróż powrotną do Europy.

CHILE

Santiago. — Na skutek ostrego przesilenia politycznego, wybuchu tu kryzysu ministerjalnego. Nowo utworzony rząd obdarzony został pełnomocnictwami nadzwyczajnymi.

— Studenci chilijscy uchwalili na zebraniu ogólnym, stworzyć wspólny front z organizacjami robotniczymi, dla zwalczania wszelkimi środkami, usiłowań wprowadzenia dyktatury wojskowej.

Kurutyba.

Dekretem interwentora federalnego stanu Paraná, p. Monoela Ribasa, mianowany został komendantem stanowych sił zbrojnych pulk. Ayrton Playsant.

— Dziennik «A Tarde» podaje, iż delegat Ministerjum Komunikacji dr. Edgard Barros dokonał tranzakcji kupna gmachu Hauera przeznaczonego na urząd pocztowy i telegraficzny w Kurytybie.

Przyszył gmach pocztowy mieścił się przy placu Tiradentes, na rogu ul. Monsenhor Celso.

Odwiedzi nasze miasto «American Circus».

W drodze z Porto Alegre do Kurytyby znajduje się wielki «American Circus», który zamierza dać w naszym mieście szereg interesujących spektakli.

Cyrk ten znajdował się przez czas dłuższy w Buenos Aires i Montevideo, ciesząc się wszędzie wielkim powodzeniem. Obecnie po przybyciu do Paranaguá, okrętem «Pará», cyrk ładuje w wagon konie, psy, kostiumy i oczywiście ludzi, aby wkrótce rozbić swe namioty na placu Ruy Barbosa.



WARUŁ

W Brazylii
 W Argentynie
 W Ameryce
 Sprzedaż w
 Prenumerata
 Za artykuły po
 piśmów nie zwrac
 Numer dz

Nr. 17



Nic łatwiej
 słabo zor
 wywołać be
 jakimś mn
 nem zebran
 zliwie częst
 mat, rzucad
 nych projek
 to rozeszło
 dach bez ro
 szej ochoty
 Istnieją l
 jalością je
 Przemawia
 poważnieni
 stkich, uw
 specjalistó
 Rzecz nie
 gdyby lud
 do przemó
 bie z tem
 nak, gdy
 specjalnoś
 w czyn sw
 sły, zwykl
 kiego prak
 Społecze
 zylji, orga
 kach wyja
 rzenie C.
 kresie bar
 względem
 ki Związk
 danie zjed
 go w Braz
 zorganizow
 taki sposó
 pomyślnie
 tak pod
 jak i mat
 U same
 nia spotka
 Polaków z
 natury fir
 ogólnym l
 możliwily
 szybszy r
 działalnosc
 Zadanie
 miku, bę
 kich tych
 gotowanie
 bliższą p
 nak nast
 we i pozy
 tania, czy
 magania
 mają swe
 nościach
 równocze
 ujmowan
 Nie my
 becznie sp
 uprawian
 pożytku
 Chodzi n
 bardziej
 twórczą
 w ramac
 działów.
 szem, op
 znajomości
 pracuje i
 ganizowa
 tyka wy
 nie znac
 RO
 ków, kt
 powstan
 Rolników
 liczniej
 nych, pr
 na II-gi